

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Piątek 22 stycznia 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Zdrowie. Ruszają zapisy na szczepienia dla osób 70+. Nie mają już miejsc? strona 6



REKLAMA

0010014927



Pomoc na czas
Sprawdź na www.pfr.pl

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

Gliński: Relacja Osieckiej z córką to materiał na film



FOT. TVP

Rozmowa z Robertem Glińskim, reżyserem kilku odcinków serialu TVP o poetce strona 16



Szczecin
Do końca czerwca ma zostać przedłużona preferencyjna stawka za zajęcie pasa drogowego dla szczecińskich gastronomików strona 6

Region
Tak nowoczesnych pociągów mogą nam tylko pozazdrościć. Jako pierwsi w Polsce będziemy używali hybrydowych składów strona 6



Reportaż
Jill Biden nie zamierza być typową Pierwszą Damą. Chce dalej pracować na uczelni strona 17



AUTOPROMOCJA

019980749



Polacy potrzebują dłuższego urlopu, bo za dużo pracują

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@
polskapress.pl



Prawo pracy

Związkowcy chcą wydłużenia urlopu. Według nich, Polacy pracują za dużo i często są wręcz wykorzystywani przez pracodawców. Zmiany w urlopach miałyby charakter prozdrowotny i zwiększyłyby efektywność pracy. Ale zwiększyłyby koszty zatrudnienia - mówią sceptyczni pracodawcy.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych zgłosiło swoje postulaty do umowy społecznej, która będzie przygotowywana w Radzie Dialogu Społecznego. Zasiadają w niej, oprócz związkowców, przedstawiciele rządu i pracodawców. Jednym z najważniejszych postulatów OPZZ jest wydłużenie urlopu wypoczynkowego. Obecnie wynosi on 26 dni (dla pracowników ze stażem pracy powyżej 10 lat). Osoby, które pracowały krócej niż 10 lat, mają do dyspozycji 20 urlopowych dni.

Związek chce, żeby urlopy były wydłużane stopniowo - najpierw do 31 dni, a finalnie do 35 dni, dla każdego pracownika, niezależnie od jego stażu pracy, wykształcenia czy miejsca zatrudnienia. Propozycję zaprezentowano 19 stycznia pod-

czas posiedzenia OPZZ. Związkowcy powołują się na dane OECD, według których jesteśmy jednym z najbardziej za pracowanych narodów Europy. Poza tym, teraz gdy wiele osób pracuje zdalnie i zaciera się granica między obowiązkami zawodowymi a wypoczynkiem - jak mówią związkowcy - zreformowanie urlopów ma głęboki sens.

- Polacy coraz więcej czasu, także prywatnego, poświęcają

Związek chce, żeby urlopy były wydłużane stopniowo - najpierw do 31 dni, a finalnie do 35 dni, dla każdego pracownika

na wykonywanie zadań służbowych. Wielu pracodawców wymaga odbierania przez pracowników telefonów i e-maili w czasie ich urlopów czy innej usprawiedliwionej nieobecności. Z powodu przepracowania Polacy są zestresowani, ma to fatalny wpływ na ich zdrowie. A to z kolei przekłada się na słabszą efektywność w pracy. Chodzi też o to, aby Polacy w zdrowiu dotrwali do emerytury - twierdzą członkowie OPZZ.

Przedstawiciele organizacji pracodawców nie kryją sceptycyzmu wobec propozycji. Wskazują, że w polskim systemie występuje kilka rodzajów

zwolnień przysługujących pracownikom. Są też dodatkowe dni wolne z tytułu opieki nad dziećmi oraz dni ustawowo wolne od pracy. W 2021 r. czekają nas 252 dni robocze i 113 dni wolnych od pracy, w tym 13 świąt. Dwa z nich, 1 maja i 25 grudnia, wypadają w soboty i z tego tytułu pracodawca będzie musiał oddać wolne innego dnia.

Obecnie pod względem długości urlopów Polska znajduje się pośrodku listy europejskich krajów. Najmniej dni urlopowych obowiązuje na Łotwie, Litwie, w Bułgarii, we Włoszech - 20 dla wszystkich pracowników. Najwięcej, bo 30 dni urlopu, mają Węgry, Chorwaci, Holendrzy oraz Niemcy.

- Zgodzę się z argumentacją związkowców, że Polacy są przepracowani, a wręcz nawet wykorzystywani przez szefów. Najpierw należałoby z tym zrobić porządek - twierdzi Piotr Góralczyk, ekspert BCC ds. prawa pracy.

Pracodawcy przywołują też swój koronny argument: wydłużenie urlopów zwiększy koszty zatrudnienia (według szacunków o ok. 3 proc.). Na co w sytuacji, gdy wiele firm boryka się z trudnościami finansowymi spowodowanymi pandemią, nie można się zgodzić.

Dodajmy, że pomysł wydłużenia urlopu do 31 dni przedstawiła już w 2018 r. śląsko-dąbrowska NSZZ Solidarność. Propozycję popiera też Forum Związków Zawodowych. ©

Jutro u nas

Zbigniew Zamachowski

Aktor kocha teatr i dubbing, ale nieustannie poszukuje miłości.



Kuchnia

Ryż: nawet na pudding

Przepisy na pyszne i nieoczywiste dania z ryżu.



LOTTO

20.01.2021, godz. 21.50

Multi Multi: 7, 10, 11, 14, 18, 23, 24, 28, 29, 40, 49, 62, 65, 66, 68, 69, 70, 76, 77, 79 plusem jest 66
Ekstra Pensja: 4, 12, 14, 18, 29+3
Ekstra Premia: 1, 4, 6, 9, 26+2
Mini Lotto: 5, 10, 11, 22, 29
Kaskada: 2, 5, 6, 7, 11, 12, 13, 16, 18, 19, 22, 23
Super Szansa: 7, 1, 1, 9, 5, 4, 1

21.01.2021, godz. 14

Multi Multi: 1, 2, 7, 8, 9, 18, 23, 26, 29, 32, 37, 38, 49, 51, 52, 54, 55, 58, 76, 77 Plus 1
Kaskada: 1, 2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 14, 17, 21, 24
Super Szansa: 3, 4, 5, 1, 1, 8, 3

WALUTY Z 21.01.2021

USD 3,7312 (+)
EUR 4,5310 (+)
CHF 4,2053 (+)
GBP 5,1244 (+)
(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

7°C
4°C



Barometr
992 hPa
Wiatr
zach. 20 km/h
Uwaga
przelotne opady

Sobota

3°C
-3°C



Barometr
994 hPa
Wiatr
płd. 14 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Niedziela

4°C
-5°C



Barometr
998 hPa
Wiatr
płd.-wsch. 10 km/h
Uwaga
nie powinno padać

Do walentynek Niemcy przedłużyli obostrzenia

Pogranicze

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Obecny lockdown miał trwać do końca stycznia. Ale władze krajów związkowych Niemiec po spotkaniu i rozmowach z Kanclerz Angelą Merkel ogłosiły jego przedłużenie w całym kraju do 14 lutego. Czy coś się zmieni dla pracowników przygranicznych? I co z ruchem tranzytowym?

Od grudnia przekroczenie granicy z Niemcami do Polski w celu zatankowania benzyny lub zrobienia zakupów oraz skorzystania z usług po stronie polskiej (czyli tak zwany mały ruch graniczny) skutkuje dziesięcio- lub 14-dniową kwarantanną - w zależności od landu.

Podobne regulacje obowiązują nadal i także dla podróżujących z Polski, którzy przyjadą do Niemiec na zakupy, do banku, czy też na pocztę. Te obostrzenia dotyczą przyjazdu na zakupy w obszarze przygranicznym. To oznacza, że nie mają one zastosowania w odniesieniu do pracowników transgranicznych.

Również odwiedziny osób najbliższych na terenie Brandenburgii i w Polsce nie stanowią podstawy do nałożenia kwarantanny. Także przewóz towarów i osób oraz ruch tranzytowy wykonywany przez kierowców zawodowych pozostaje dozwolony. Natomiast nie można korzystać z hoteli w celach turystycznych.

Wszystko wskazuje na to, że przedłużony lockdown nie oznacza wprowadzenia kontroli na granicy. Kontrole mają być wyrzutowe i nie będą odbywały się przy granicy. ©



Niemcy przedłużyli lockdown związany z szerzeniem się koronawirusa do 14 lutego

REGION



Policjanci pojadą zatrzymać przestępcę bezszelnie

Trzy nowe, nieoznakowane, elektryczne radiowozy zasiliły flotę aut Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie. Bezemisyjne pojazdy będą służyć funkcjonariuszom prewencji, walki z korupcją i postępowań administracyjnych.auta to nissany. Dwa są w ciemnym kolorze, trzeci w jasnym. Są wyposażone w zielone tablice rejestracyjne. Kosztowały 404 tys. zł, w tym 200 tys. zł do dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. (MP)

AUTOPROMOCJA

049984047



**Poznaj darczyńców akcji
Pociąg Marzeń**

wejdź na serwis **gs24.pl/pociag-marzen**

POWIEDZIELI

Chciałbym się zwrócić do seniorów, którzy zaczęli się rejestrować 22 stycznia, z prośbą o zrozumienie, że rzeczywiście jest tak, że terminów, które mamy wyznaczone do końca pierwszego kwartału, nie jest tak dużo, jak byśmy chcieli. To jest związane z ograniczonym dostępem do szczepionek.

Szef kancelarii premiera Michał Dworczyk o zmianie harmonogramu szczepień przeciw Covid-19, w związku ze zmniejszeniem dostaw szczepionki przez koncern Pfizer.



KALENDARIUM

1863

Wybuchło powstanie styczniowe.

1920

13-letni obrońca Lwowa Antoni Petrykiewicz został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, zostając jego najmłodszym kawalerem w historii.

1943

W nocy z 22 na 23 stycznia dowodzony przez Izraela Ajzenmana oddział Gwardii Ludowej dokonał mordu na siedmiu mieszkańcach Drzewicy – działaczach i żołnierzach podziemia narodowego.

1946

Rada Ministrów wydała dekret o utworzeniu Najwyższego Try-

bunału Narodowego do osądzenia zbrodniarzy nazistowskich.

1957

W Warszawie został uprowadzony i zamordowany przez nieznanych sprawców 15-letni Bohdan Piasecki, syn Bolesława, lidera przedwojennej ONR Falangi i powojennego Stowarzyszenia PAX.

1971

Rozpoczął się strajk w Stoczni imienia Adolfa Warskiego w Szczecinie.

1978

15 osób zginęło, a 14 odniosło obrażenia w wyniku zderzenia autobusu rejsowego Państwowej Komunikacji Samochodowej z radziecką ciężarówką wojskową w Osiecznicy koło Krosna Odrzańskiego.

REGION



FOT. PRZEMYSŁAW BRZEZICKI

Na terenie Nadleśnictwa Rokita, będącego w zarządzie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie, na początku stycznia został znaleziony bielik. - Pan Przemek i pani Marzena, miłośnicy lasu z pobliskiej miejscowości, napotkali bielika, który był bardzo wychudzony i wycieńczony. W poszukiwaniu pomocy zadzwonili się do Katarzyny Lesner z Fundacji dla Dzikich Zwierząt Larus, która - nie zważając na późną porę i odległość - podjęła działanie - mówi Barbara Adamczyk z Nadleśnictwa Rokita. Otoczony fachową opieką drapieżnik szybko wrócił do zdrowia. - W sobotę został zaobrączkowany przez Cezarego Korkosza z Komitetu Ochrony Orłów i wypuszczony na wolność na swoim rodzimym terytorium. Po krótkim rozprostowaniu nóg i skrzydeł odleciał w poszukiwaniu swojej partnerki - informuje RDLP w Szczecinie.

REKLAMA

0010014139

PFR
Polski Fundusz Rozwoju



Tarcza Finansowa PFR 2.0 Pomoc na czas

W obliczu drugiej fali pandemii koronawirusa Polski Fundusz Rozwoju realizuje program o wartości ponad 35 mld zł – Tarcza Finansowa PFR 2.0. Jest to przygotowany przez rząd premiera Mateusza Morawieckiego nowy program wsparcia polskich przedsiębiorców z 45 branż, które musiały ograniczyć działalność w związku z obostrzeniami sanitarnymi.

W ramach Tarczy 2.0 mikrofirmy mogą otrzymać do 324 tys. zł w zależności od liczby zatrudnionych i poziomu spadku przychodów, a MŚP do 3,5 mln zł na pokrycie do 70% strat.

Przyjmowanie wniosków od 15 stycznia do 28 lutego poprzez systemy bankowości elektronicznej 18 banków komercyjnych i większości spółdzielczych.

Wejdź na www.pfr.pl i sprawdź, czy Twoja firma może skorzystać z subwencji.



Tarcza Finansowa PFR 2.0

Czy „Prawa Kobiet” zastąpią „Lecha Kaczyńskiego”?



Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl

Szczecin

Organizatorki Strajku Kobiet kontynuują działania. Po nocnej akcji związanej z tymczasową zmianą nazw ulic i skwerów wychodzą z propozycją zmiany stałej - dla skweru przy Bramie Królewskiej.

- By uczcić pamięć i walkę XIX-wiecznych kobiet, ale także wyślik tych współczesnych, pragniemy zmiany nazwy skweru przy Pl. Solidarności ze „Skwer Lecha Kaczyńskiego”, na „Skwer Praw Kobiet”. Uważamy, że ta nazwa - będąca także miejscem naszych protestów - bliższa jest naszemu miastu i związana bezpośrednio z jego współczesną historią. Co więcej, upamiętnia nasze babki i matki, dzięki którym każda z nas może brać dzisiaj udział w wyborach - czytamy w internetowej petycji podpi-



Do wczoraj pod petycją o zmianę nazwy skweru podpisało się ponad 520 osób

sanej przez Ogólnopolski Strajk Kobiet Szczecin.

Ponadto, autorki petycji skierowanej do szczecińskich radnych podkreślają, że postać Lecha Kaczyńskiego została już upamiętniona w Szczecinie pomnikiem przy al. Wojska Polskiego. W tej sytuacji skwer, na którym noga Lecha Kaczyńskiego nigdy nie stanęła, powinien mieć zmienioną nazwę.

- W pełni popieram petycję zgłoszoną przez Ogólnopolski Strajk Kobiet Szczecin! Jej najpełniejszą realizacją powinna być inicjatywa uchwałodawcza zmiany nazwy skweru, złożona przez radnych, którzy poparli poprzednie stanowisko „Szczecin wspiera kobiety”. W szczególności liczę na konsekwencję ze strony klubu KO. Gdyby jednak radnym KO i Bezpartyjnym

nie starczyło siły i determinacji, jest inne rozwiązanie. Bez problemu zbierzemy podpisy pod obywatelską uchwałą w tej sprawie. To krok dalej, niż petycja - uważa radna Edyta Łongiewska-Wijas.

Na początku stycznia w ramach happeningu zmieniono tabliczkę z nazwą skweru im. Kaczyńskiego na „skwer Praw Kobiet”. ©

Wrocławski prokurator trafił do Goleniowa

Goleniów

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Doświadczony wrocławski prokurator okręgowy, Daniel Drapała, na pół roku został delegowany do pracy w Prokuraturze Rejonowej w Goleniowie. Oficjalnie z powodu braków kadrowych wywołanych pandemią. - To raczej represja - uważa część prokuratorów.

Decyzję o delegacji do prokuratury niższego szczebla podjął w poniedziałek Prokurator Krajowy, Bogdan Świączkowski. Dotyczyła kilku doświadczonych prokuratorów, którzy działają w stowarzyszeniu „Lex Super Omnia” i krytycznie wypowiadają się o pracy ministra sprawiedliwości.

W nowych jednostkach mieli się stawić już w środę. Od tej decyzji nie ma odwołania. Najdalej do nowej pracy będzie miał prokurator Daniel Drapała z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Do Goleniowa jest ponad 400 kilometrów. Nie wiadomo jakie problemy ma goleniowska prokuratura, że potrzebuje aż wsparcia z Wrocławia.

Według prokuratorów z „Lex Super Omnia” delegacje prokuratorów do odległych prokuratur to represja.

- Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż konkretne delegacje mają w istocie walor represyjny i swym zamyśle zmierzają do zakłócenia działalności jedynego niezależnego stowarzyszenia prokuratorskiego, które od czterech lat systematycznie i merytorycznie krytykuje rzekome reformy wprowadzane przez Prokuratora Generalnego, Prokuratora Krajowego i ich podwładnych - napisali w oświadczeniu.

Prokuratura Krajowa odrzuca zarzuty stowarzyszenia.

- Prokuratura Krajowa zdecydowała o wzmocnieniu jednostek prokuratury, które w największym stopniu zostały dotknięte problemami kadrowymi wynikającymi z trwającej pandemii COVID-19 - twierdzi.

Prokurator Drapała musiał zostawić we Wrocławiu kilka dużych śledztw, które prowadził. M.in. wrocławskiego pogotowia ratunkowego, tym poodejrzanie tuszowania śmierci pacjenta, nepotyzm i mobbing. ©

Więcej autobusów elektrycznych

Szczecin

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl

Władze Szczecina zwróciły się do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o dofinansowanie zakupu elektrycznych autobusów. Wniosek obejmuje również pozyskanie środków na budowę stacji ładowania „elektryków”.

Projekt przewiduje kupno ośmiu przegubowych autobu-

sów elektrycznych dla SPA Klonowica Sp. z o.o. oraz budowę stacji szybkiego ładowania przy ul. Kolumba, Owocowej, Kołłątaja i Szafera. Nowe pojazdy mają być wykorzystywane na liniach 75 i 87.

- Wnioskowane dofinansowanie pochodzić będzie ze środków krajowych, dostępnych w ramach programu priorytetowego „Zielony transport publiczny” NFOŚiGW. Szacunkowa wartość inwestycji wynosi 37,2 mln zł, w tym wnioskowane dofinansowa-

nie bezzwrotne 23, 7 mln zł - informuje Piotr Zieliński z urzędu miasta.

We wrześniu ubiegłego roku podpisany został kontrakt z firmą SOLARIS ośmiu przegubowych elektryków. Pojazdy w tym roku powinny pojawić się już na ulicach naszego miasta.

Ogłoszone jest również postępowanie przetargowe na zakup 6 krótkich autobusów elektrycznych. Pojazdy z tego zakupu pojawią się w Szczecinie w 2022 roku.

Fatalny wieczór duchownego

Gryfice

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Wyzwał funkcjonariuszy, a jednego uderzył. Pod takimi zarzutami ksiądz z powiatu gryfickiego stanie przed sądem. Zdenerwował się, gdy policjanci zwrócili mu uwagę, że załatwia potrzebę fizjologiczną w miejscu publicznym.

Do incydentu doszło 12 stycznia w Gryficach. Parol policji zauważył, że idący chodnikiem mężczyzna załatwia swoje

potrzebę fizjologiczną nie zwracając uwagi, że znajduje się w miejscu publicznym. Funkcjonariusze przystąpili do interwencji. Wtedy duchowny miał się na nich zdenerwować, wyzywać, a jednego z policjantów uderzyć. Ponoć od księdza czuć było alkohol. Został zatrzymany, przesłuchany i usłyszał zarzuty. Po kilku dniach prokuratura zakończyła sprawę aktem oskarżenia, który trafił już do sądu w Gryficach.

- Do Sądu Rejonowego w Gryficach wpłynął akt oskarżenia przeciwko mężczyźnie,

któremu prokurator zarzucił znieważenie funkcjonariuszy policji oraz naruszenie nietykalności cielesnej jednego z nich podczas i w związku z wykonywaniem czynności służbowych względem oskarżonego - mówi „Głosowi” sędzia Michał Tomala z Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Duchowny na razie nie zabrał głosu w tej sprawie. Nie wiadomo, czy przyznał się do winy. Grozi mu kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3.

„Pociąg marzeń” - akcja GS24.pl i „Głosu”. Pomagamy Marzeniu

Nasza akcja

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Do końca stycznia trwa akcja Pociąg Marzeń, która pomoże podopiecznym Fundacji Marzenie w Szczecinie. Zapraszamy darczyńców do wspierania akcji.

Fundacja „Marzenie” zajęcia z niepełnosprawnymi prowadzi od 1998 r. (obecnie to ponad 100 osób w tym 20 na wózkach inwalidzkich). Do tej pory działania te obejmowały planowanie i organizację zajęć z tenisa ziemnego, 4-8 godzin tygodniowo dla czterech grup wiekowych (do 10, 10-14, 15-18, powyżej 18. r.ż.), a także organizowanie sprzętu i bazy do prowadzenia zajęć.

- Ideą fundacji jest organizowanie zajęć z tenisa, sportowo-rekreacyjnych, rehabilitacji, integracji itd., ale tak naprawdę chodzi o szczęście, uśmiech na twarzy, radość, chęć wyjścia z domu dzieci, które w jakimś stopniu zostały pokrzywdzone przez los, a przecież - jak my wszyscy - mogą żyć normalnym tokiem, uczestniczyć w życiu zamiast



Fundacja Marzenie prowadzi zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych. Dzięki niej uczą się grać w tenisa

zamykać się w domach w swoim środowisku osób niepełnosprawnych - mówi Anna Smyła, prezes Marzenia.

Nasza redakcja chce wspomóc działalność fundacji. Połowę dochodu z reklam przeznaczamy na wsparcie fundacji, a loga darczyńców zostajemy umieszczone na wagoniku pociągu marzeń w „Głosie”.

- Dzięki państwa pomocy, poza organizacją całonocnych zajęć sportowych dla dzieci niepełnosprawnych umysłowo, będziemy mogli

organizować cykliczne sportowe zabawy integracyjne, które przysłużą się integracji dzieci niepełnosprawnych z pełnosprawnymi - mówi Smyła. - Takie imprezy sportowo-integracyjne są bardzo ważnym aspektem, ponieważ likwidują bariery, pozwalają na pełny udział w życiu społecznym dzieciom niepełnosprawnym, natomiast dzieci zdrowe uczą empatii, tolerancji, zrozumienia choroby, uczynności i umiejętności współpracy. ©

NOWY FIAT TIPO CROSS. ELEGANCKI W MIEŚCIE, SPRAWNY W TERENIE.

5 LAT
GWARANCJI



STYLOWE TIPO CROSS Z 5-LETNIĄ GWARANCJĄ
W KREDYCIE DLA FIRM JUŻ OD 750 zł MIESIĘCZNIE.

- Nowy kolor Pomarańczowy Paprika • Światła Full LED
- Ekran dotykowy 10,25" • Nowoczesne systemy bezpieczeństwa

Reklama dotyczy kredytu dla przedsiębiorców: rata 750 zł miesięcznie została obliczona dla Fiata Tipo Cross w wersji City Cross 1.0 Turbo 100 KM w cenie promocyjnej 74 765 zł brutto, zawierającej rabat w wysokości 3935 zł, w kredycie na 48 miesięcy, wkład własny 19 103 zł brutto. Udzielenie kredytu zależy od oceny zdolności kredytowej. Szczegółowe warunki i koszty kredytu dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Kredytodawca: FCA Bank S.p.A. S.A. Oddział w Polsce. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo Cross: emisja CO₂ od 117 do 131 g/km, zużycie paliwa od 4,4 do 5,8 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

 **FCA BANK**
Polska

FIAT

Dobra wiadomość dla gastronomików

Szczecin

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polskapress.pl

Do czerwca ma zostać przedłużona preferencyjna stawka za zajęcia pasa drogowego dla przedsiębiorców, którzy organizują ogródki gastronomiczne.

Decyzja ma zapaść we wtorek, ale już śródowna komisja gospodarki komunalnej pokazała, że nie powinno być z tym problemów. Projekt uchwały pozytywnie zaopiniowali wszyscy radni komisji. Przy okazji wywiązała się dyskusja na temat przedłużenia preferencyjnych stawek.

Od marca do końca grudnia ub.r. szczecińscy gastronomicy mogli liczyć na 90-procentową zniżkę za zajęcia pasa drogowego przy organizowaniu ogródków na chodnikach i ulicach. Władze Szczecina uznały, że branża wciąż jest w zapaści i dlatego nadal wymaga wspar-

cia. Stąd pomysł przedłużenia bonifikaty do czerwca 2021 r.

- Jesteśmy w kontakcie z przedstawicielami środowiska i zmniejszenie obciążeń jest postulowane - mówi Paweł Adamczyk, dyrektor wydziału gospodarki komunalnej magistratu.

Część radnych zaproponowała, aby zniżka obowiązywała do końca roku.

- Gastronomia jest zapaści, a podnoszenie się jej potrwa rok jak nie więcej. Traktujemy to jak inwestycję. Jak gastronomia będzie działać prężnie, to będzie płacić podatki dla miasta - argumentował radny Przemysław Słowik.

- To okres letni jest szczególnie ważny dla tej branży. Już dziś chcieliby mieć pewność, jakie stawki będą płacić w drugim półroczu. Może przynajmniej do września przedłużmy - dodaje rady Łukasz Kadłubowski. ©



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Preferencyjna stawka za zajęcia pasa drogowego obowiązywać ma do czerwca. Potem może zostać przedłużona

Ruszają zapisy na szczepienia osób 70 plus. Nie ma już miejsc?

Szymon Wasilewski

szymon.wasilewski@polskapress.pl



Zdrowie

Dzisiaj o godz. 6 miała się rozpocząć rejestracja osób powyżej siedemdziesiątego roku życia na szczepienia przeciwko COVID-19. Niektóre przychodnie przed startem zapisów alarmowały, że wolnych terminów już brakuje.

Tak samo, jak było w przypadku osób 80+, rejestracja prowadzona będzie przez infolinię 989, Internetowe Konto Pacjenta lub bezpośrednio w wybranym punkcie szczepień. Przychodnie i gabinety zapisane do Narodowego Programu Szczepień rejestrują zainteresowanych telefonicznie bądź osobiście - formę ustalają konkretne punkty.

Jedną z największych szczecińskich przychodni - Przychodnia Portowa informuje, że rejestracja odbywa się tylko telefonicznie, w godzinach 8-15, pod numerem 510 991 777.

„Prosimy nie zgłaszać się do przychodni. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia, punkty szczepień będą otrzymywać maksymalnie 30 dawek szczepionki na tydzień. W związku z małą liczbą dostarczonych szczepionek, prosimy o cierpliwość i śledzenie naszej strony internetowej lub dzwonicie pod wyżej wskazany nu-



FOT. ARCHIWUM

Kłopoty producenta szczepionek, a w konsekwencji rządowe dyspozycje, dotknęły także medyków, których szczepiono od końca grudnia

mer telefonu” - czytamy na stronie Przychodni Portowej.

Tutaj, podobnie jak w wielu innych punktach, miejsca skończyły się już na samym początku zapisów grupy osób powyżej osiemdziesiątego roku życia, które ruszyły w piątek, 15 stycznia. Bardzo szybko okazało się, że terminy są zajęte do 31 marca.

- Tworzymy za to listę rezerwową. Od piątku będą się mogli na nią wpisać osoby 70+. Jeżeli ktoś już wcześniej zarejestrowany zachoruje, albo nie uzyska kwalifikacji do szczepienia, będziemy się kontaktować z osobami z tej listy. Nie jesteśmy w tej chwili w stanie zrobić nic więcej, bo szczepionek mamy tyle i ile mamy. Prosimy o zrozumienie tej sytuacji - mówi Karol Wasilewski, prezes zarządu Przychodni Portowej.

Z kolei na stronie Przychodni Medycyny Rodzinnej (przy ul. Chopina 22 i przy ul. bł. W. Kadłubka 10-11 w Szczecinie) czytamy:

„W związku z ograniczoną liczbą dawek (30 pacjentów na tydzień) jaką otrzymaliśmy do dyspozycji od MZ, rejestracja pacjentów na okres do końca marca 2021 r. została zakończona. Proszę nie dzwonić, bo innej informacji nie jesteśmy w stanie udzielić. Dzwoniąc blokujecie Państwo możliwość kontaktu pacjentom potrzebującym pomocy w innej sprawie.”

Jak dowiadujemy się w przychodni na Kadłubka, ten komunikat dotyczy także osób 70+ oraz filii przy ul. Chopina.

- Jesteśmy gotowi zaszczyć 500 osób tygodniowo, możemy tylko 30. Nie ryzykujemy zapisów a conto, bo późniejsze ewen-

tualne odmawianie terminów będzie katastrofą. Jedyne, co w tej chwili możemy poradzić to dowiadywanie się na infolinii 989 oraz śledzenie naszej strony - słyszymy w rejestracji.

Trochę inaczej sytuacja wygląda w największej w regionie sieci - Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy (dwa punkty w Szczecinie, jeden w Stargardzie). - Będziemy mogli zaszczyć 500 osób z grupy 70+, otrzymaliśmy zapewnienie z NFZ, że drugie dawki szczepień dla osób 80+ zostaną dostarczone, więc zarejestrujemy też osoby 70+ - mówi Natalia Andruczyk, rzecznik WOMP.

O tym, czy znajdzie się miejsce na liście, najlepiej dowiadywać się w swojej przychodni lub starać się ustalić miejsce szczepienia przez infolinię 989 albo IKP. ©

REKLAMA

0010002721



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi w zakresie ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.”

AUTOPROMOCJA



REKLAMA

0010006326

WEEKEND TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS SZCZECIŃSKI

TANI WĘGIEL

Eko Energia Szczecin
ul. Solidarna 3, Podjuchy
www.zawaszczecin.pl

91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625

OBNIŻAMY CENY NA ZIMĘ, PROMOCJA!!!

Tak nowoczesnych pociągów mogą nam pozazdrościć

Region

Marek Jaszczczyński

marek.jaszczczynski@polskapress.pl

Na stacji Szczecin Główny odbyła się oficjalna prezentacja składów hybrydowych. czyli spalinowo-elektrycznych.

To Impulsy II Hybryda EN63H nowosądeckiego Newagu. Nasz region jako pierwszy w Polsce będzie używał takich składów. Łączny koszt zakupu dwóch pojazdów to 49,2 mln zł. Hybrydowy Impuls pomieści 302 osoby, w tym 150 na miejscach siedzących.

Pojazdy dwunapędowe łączą najważniejsze zalety pojazdów elektrycznych, czyli wysokie przyspieszenia i brak emisji spalin oraz pojazdów spalinowych wyposażonych w przekładnię elektryczną, jaką jest możliwość poruszania się po liniach nieze-



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Pojazd osiąga prędkość 160 km/h w trybie elektrycznym oraz 120 km/h w trybie spalinowym

lektryfikowanych. Pozwoli to na wprowadzenie bezpośrednich pociągów relacji Szczecin Gł. - Kołobrzeg - Koszalin. TNowe pociągi stworzą też nowe możliwości obsługi zmodernizo-

wanej linii kolejowej nr 210 Szczecinek - Runowo Pomorskie obsługując bezpośrednią relację Szczecin Gł. - Szczecinek przez Stargard, Drawsko Pomorskie, Złocieniec i Czaplinek.

BADACZE Z OXFORDU POTWIERDZAJĄ:
To najnowocześniejsza metoda na chore stawy

ZAPOMNIJ O BÓLU KOLAN

Jeśli klucje Cię w kolanach i strzyka Ci w stawach przy każdym kroku, a przejście kilkuset metrów do pobliskiego sklepu jest dla Ciebie nie lada wyzwaniem, to wiedz, że dzięki najnowszej opasce magnetycznej już niedługo możesz zapomnieć, że kiedykolwiek bolały Cię nogi. Teraz masz szansę otrzymać rewolucyjny stabilizator za darmo i rozpocząć kompleksową walkę z problemami zwyrodnieniowymi.

ODCIĄŻ STAWY JUŻ PO 1. ZASTOSOWANIU INNOWACYJNEJ OPASKI.

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

Ból kolan może promieniować aż do kręgosłupa, co prowadzi do problemów z poruszaniem się i znaczne utrudnia sprawne funkcjonowanie. Jeśli strzyka Ci w stawach i masz kłopoty z chodzeniem, nie powinieneś tego bagatelizować! Na szczęście najnowszy wynalazek specjalistów z Oxfordu - pionierska opaska magnetyczna pozwoli Ci na odzyskanie kondycji w czasie krótszym niż myślisz. Według dużej grupy specjalistów - ból kolan maleje już od pierwszego nałożenia innowacyjnej opaski na nogę, która pomaga regenerować tkanki chrzęstne i stabilizuje stawy, w takim samym stopniu zarówno u osób młodszych i starszych. Ten fakt pokazuje, że Ty też możesz odzyskać sprawność ruchów i pozbyć się trzesczenia w kolanach, niezależnie od tego w jakim wieku jesteś. Już niedługo będziesz mógł znowu w pełni korzystać z życia - pójść na długi spacer, pobawić się z wnukami i wykonywać domowe obowiązki BEZ ŻADNEGO BÓLU. Jeśli jeszcze masz wątpliwości, to historia 72-letniego Józefa, który dzięki nowej metodzie ma zdrowsze stawy, na pewno je rozwieje.

Magnetyczną opaskę możesz nosić wszędzie

Dzięki łatwemu zapięciu na rzepy oraz elastycznemu i oddychającemu materiałowi korzystanie ze stabilizatora jest wyjątkowo proste. Innowacyjna opaska idealnie dopasowuje się do ciała i jest niewidoczna pod ubraniem.



Wybawienie dla sportowców - nowa formuła z OXFORDU pomaga odbudować uszkodzone kości oraz naderwane więzadła

„Przez prawie dziesięć lat pracowaliśmy nad nowatorską metodą, która pozwoli w naturalny i bezpieczny sposób wrócić do niemal pełnej sprawności fizycznej osobom po urazach mechanicznych kolan. Naszym celem było stworzenie formuły, która pomoże nawet sportowcom i ludziom trenującym wyczynowo wzmocnić stawy i więzadła. Dzięki najnowszemu odkryciu

Możesz nosić ją praktycznie cały czas - w drodze do sklepu, podczas pracy domowych, w kościele, a nawet w czasie snu. Według ekspertów już przy pierwszym założeniu stabilizatora ból może całkowicie ustąpić, a dzięki kontynuacji stosowania możesz odciążyć tkanki chrzęstne i utrzymać silne oraz zdrowe kolana. Daj sobie szansę na sprawne życie i nie czekaj, aż biodra, kolana i kręgosłup wysiadają Ci całkowicie!

Prawdopodobnie najlepsza metoda na ból stawów

1) Działanie doraźne

Magnetyczna opaska podtrzymuje elementy budujące aparat ruchu, odciąża i stabilizuje stawy, dzięki czemu możesz ją stosować doraźnie, kiedy dopadnie Cię klucie w kolanach, a od razu poczujesz różnicę. Ponadto wbudowane aktywne polaryzatory natychmiast uwalniają fale magnetyczne, które mogą całkowicie łagodzić ból kolan i bioder, poprawiać krążenie krwi i pobudzać bioenergetykę komórek.

Według dużej grupy specjalistów ds. reumatologii -

Dzięki innowacyjnej opasce magnetycznej możesz:

- » Wesprzeć 3-krotnie regenerację chrząstki stawowej
- » Pozbyć się strzykania i trzesczenia w kolanach
- » Znacznie zmniejszyć ból kolan i bioder
- » Zminimalizować napięcie mięśni i odbudować uszkodzone tkanki
- » Zredukować obrzęk i zaczerwienienie nóg
- » Poprawić sprawność fizyczną i zwiększyć swobodę ruchów
- » Zminimalizować stany zapalne o 87%
- » Odciążyć i ustabilizować stawy

rok 2019 będzie przełomem w zwalczaniu bólów stawów i kolan. Innowacyjna opaska oddziałuje na komórki polem magnetycznym, dzięki czemu proces gojenia się tkanek może zostać znacznie przyspieszony. Pole magnetyczne wytwarzane przez specjalne, **wyjątkowo silne magnesy**, które znajdują się w opasce, ma zdolność błyskawicznego przenikania przez ludzkie ciało i docierania do każdej komórki organizmu.

Warto zaznaczyć, że opaska zawdzięcza swoje ekspresowe działanie magnesom o sile aż 1600 GS, co wyróżnia ją na tle innych magnetycznych produktów, które zazwyczaj mają moc 1000 GS. Dzięki ulepszonej formule, reumatyczne **bóle kolan mogą minąć w bardzo krótkim czasie** - bez względu na ich nasilenie.

2) Działanie długofalowe

Dzięki magnetoterapii możliwe jest kompleksowe wsparcie regeneracji tkanki chrzęstnej. Wystarczy nosić opaskę przez 4-5 godzin dziennie, żeby uchronić się przed narastającym bólem. Przyjemny i oddychający materiał, który idealnie dopasowuje się do ciała i mieści się praktycznie pod każdym ubraniem, nie przeszkadza w normalnym funkcjonowaniu. W przeciwieństwie do masywnych stabilizatorów, które utrudniają swobodne poruszanie się. Magnetyczna opaska może zmniejszyć napięcie mięśni, dzięki czemu **minimalizuje obrzęk i stany zapalne nawet w 2 tygodnie.**

Edward Taylor
Ekspert z Oxfordu



Józef, 72 lata

„Po tygodniu zacząłem swobodnie chodzić, a po miesiącu jeździć na rolnach!”

„Kocham być w ciągłym ruchu, dlatego nie zważam na mój wiek i nadal uprawiam dużo sportu. Niestety kilka miesięcy temu kolana zaczęły dawać o sobie znać - przesywający ból oddalał mnie od mojej największej pasji. Trzeszczało mi w kolanach i czułem klucie przy każdym kroku. Bałem się, że już nigdy nie wrócę do pełnej sprawności. To było dla mnie jak wyrok. Wtedy postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce. Kiedy odwiedził mnie mój wnuk z Niemiec, poprosiłem go, żeby dowiedział się, jaki jest najlepszy sposób na chore kolana. Wiedziałem, że

on znacznie lepiej zna się na nowoczesnych metodach niż ja. Już po 2 tygodniach dostałem paczkę z magnetyczną opaską opracowaną przez specjalistów z Oxfordu. Byłem w szoku, ponieważ nie spodziewałem się, że metoda zadziała tak szybko. Praktycznie zaraz po tym jak nałożyłem opaskę, poczułem przyjemne ciepło i ból zniknął. Z każdym dniem zmniejszał się obrzęk kolan i stan moich nóg znacznie się poprawiał. Po miesiącu mogłem już spokojnie wrócić do jazdy na rolnach. **Nie mam już aż takich problemów ze stawami i czuję się jak nowonarodzony!”**

Już 154 tysiące Polaków podjęło walkę z bólem stawów i rozpoczęło nowe życie - wolne od sztywnych kolan.

Możesz do nich dołączyć i poczuć ulgę już przy 1. zastosowaniu stabilizatora. **Dowiedz się, jak otrzymać opaskę za darmo!**



Przygotuj się na przełomowy krok w stronę zdrowych stawów

Każdy ma wybór - Ty również! Możesz dalej cierpieć i narzekać na lupanie w stawach, albo wziąć sprawy w swoje ręce i rozpocząć walkę z bólem kolan i pleców. Wyobraź sobie, że masz w swojej domowej apteczce niezawodny sposób na pieczenie i rwanie w kolanach, dzięki czemu sztywne stawy nie muszą już więcej krzyżować Twoich planów. Pomyśl,

jak cudowne stanie się życie, gdy zaledwie **za 2 tygodnie będziesz mógł odzyskać większą swobodę**, a spacer, praca w ogródku czy zabawa z wnukami nie będą już więcej dla Ciebie problemem. Tylko jeden krok dzieli Cię od odciążenia i wzmocnienia stawów. Nie czekaj i już dziś sprawdź, czy możesz otrzymać bezpłatny stabilizator!

Regulamin - rgimprmcjpk.com

STAWIAM NA ZDROWE STAWY - DZWONIĘ JUŻ DZIŚ
Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.02.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!



ZADZWOŃ: 24 386 11 48

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

**SZYBKA
DOSTAWA**

Przed PO trudne chwile. Hołownia im zabiera

Warszawa

Kacper Rogacin

k.rogacin@polskatimes.pl

Szymon Hołownia rozpoczął rok 2021 z mocnym przytupem. Jego ugrupowanie Polska 2050 powiększyło się o dwójkę parlamentarzystów, a w kuluarach sejmowych mówi się, że na tym transfery do Hołowni nie muszą się zakończyć.

Choć Szymon Hołownia zdobył doskonały trzeci wynik w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich (13,87 proc. w pierwszej turze), to komentatorzy polskiej sceny politycznej niekoniecznie wróżyli mu sukces w następnych miesiącach i latach. Sytuację Hołowni porównywano najczęściej do historii Pawła Kukiza, który w 2015 roku również osiągnął świetny wynik w wyborach prezydenckich (20,80 proc. w pierwszej turze), a następnie wprowadził do Sejmu 42 posłów (8,81 proc. w wyborach parlamentarnych).

Problem w tym, że wybory w 2015 roku dzieliło kilka miesięcy, natomiast najbliższa batalia o Sejm odbędzie się w 2023 roku (jeśli nie dojdzie do przedterminowych wyborów). Hołownia był więc teoretycznie skazany na dryfowanie poza parlamentem przez trzy lata i budowanie swojej formacji poza Sejmem.

Tymczasem jesienią 2020 roku Polska 2050 zyskała pierwszego posła. Hanna Gill-Piątek opuściła Lewicę i dołączyła do ugrupowania

Hołowni. Opozycja niespecjalnie przejęła się tym faktem - w przeszłości nieraz zdarzało się, że posłowie odchodzili z klubów sejmowych i zostawali albo posłami niezrzeszonymi, albo zakładali mniejsze koła. Choćby w poprzedniej kadencji w ten sposób postąpiło kilku posłów, którzy do Sejmu weszli z list Kukiz'15.

Ale Szymon Hołownia nie poprzestał na jednym transfere. W styczniu reprezentacja Polski 2050 w parlamencie powiększyła się o kolejne dwie osoby.

I o ile senator Jacek Bury, który jako pierwszy w tym roku zaskładał formację Hołowni, nie wzbudził jeszcze większych emocji, o tyle środowe odejście Joanny Muchy z Platformy Obywatelskiej wywołało już spory szok, szczególnie w szeregach PO.

Zdaniem niektórych ekspertów, odejście Joanny Muchy z PO jest dowodem na kryzys, który w ostatnich miesiącach trawi Platformę Obywatelską. Symptomy tego kryzysu nie trudno dostrzec gołym okiem - świadczą o tym choćby medialne przepychanki poszczególnych frakcji PO, dotyczące choćby kwestii aborcji.

Przed przewodniczącym Borysem Budką bardzo trudne tygodnie. Nieoficjalnie mówi się bowiem, że Szymon Hołownia planuje zbudować w Sejmie solidne i stabilne koło poselskie, a do tego potrzebnych będzie więcej niż troje parlamentarzystów.

©P

Co ze szczepionkami dla Polski? Minister wyjaśnia i uspokaja

Warszawa

Leszek Rudziński

l.rudzinski@polskatimes.pl

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał, że polski rząd otrzymał od firmy Pfizer aktualny rozkład szczepień. - Wydaje się, że rzeczywistość jest to przejściowa sytuacja, o ile będzie realizowało się tak, jak jest planowane - mówił.

Firma Pfizer zmniejszyła czasowo dostawy szczepionek do krajów Unii Europejskiej. W związku z tym do Polski, zamiast zapowiadanych 360 tys., trafiło w poniedziałek jedynie 176 tys. dawek szczepionki.

Minister zdrowia Adam Niedzielski przekazał na antenie TVN24, że obniżka w dostawie szczepionek dotyczy tylko tego tygodnia, a od połowy lutego dostawy będą zawierać te dawki, które teraz miały być dostarczone. Przez dwa tygodnie dostawy dojdą wówczas do 400 tys. dawek.

Dodał, że „pod tym względem wydaje się, że rzeczywistość jest to przejściowa sytuacja, o ile będzie realizowało się tak, jak jest planowane”.

Minister przypomniał, że Polska dokonała zakupu dodatkowych szczepionek Pfizer w ramach mechanizmu europejskiego. - W ciągu roku 2021 zadeklarowaliśmy chęć nabywania dodatkowych blisko 24 milionów dawek szczepionki.



Minister przyznał się do błędu, że pominięto osoby z chorobami przewlekłymi. Teraz zostało to naprawione

Minister zdrowia wręczył pięciu lekarzom z Ukrainy i Białorusi decyzje o prawie do wykonywania zawodu lekarza

Poza standardowym kontraktem z Pfizerem - wyjaśnił Niedzielski, dodając, że 10 mln dawek będzie dostarczone w pierwszym półroczu tego roku, a 15 mln - w drugim.

- Polska kupiła dokładnie tyle dawek, ile wynika z parytetu ludnościowego w UE, a który wynosi 8,4 proc. - wyjaśnił.

Niedzielski wskazał, że doliczając ten dodatkowy zakup Pfizer, „będziemy mieli zakontraktowane ponad 80 mln dawek szczepień”. Jak tłumaczył, to oznacza zapewnienie szczepionki dla ponad 40 mln Polaków. - Czyli więcej, niż mamy wszystkich obywateli, a szczepienia są tylko dla dorosłych - wyjaśniał.

Szef resortu zdrowia pytany był w TVN24, czy uważa, że rząd popełnił błąd, umieszczając w pierwszej grupie przeznaczonej do szczepienia prokuratorów i funkcjonariuszy służb specjalnych przed osobami przewlekłe chorymi. - Im bardziej się w ten problem zagłębia, to rzeczywiście przyznaję rację, że osoby z chorobami przewlekłymi powinny

być zdecydowanie wcześniej zaszczepione. Być może błędem było, że od początku tak nie zrobiliśmy, bo te dyskusje trwały od początku - przyznał minister.

Premier Mateusz Morawiecki brał wieczorem udział w wideokonferencji członków Rady Europejskiej. Przywódcy UE omówili koordynację działań dotyczących pandemii, w tym rozpowszechnienia szczepionek na dużą skalę.

- Jesteśmy w kontakcie z Komisją Europejską, a ta jest w kontakcie ze wszystkimi dostawcami szczepionek. Mamy też swoje kontakty z dostawcami szczepionek, ale trzymamy się procedury, którą uzgodniliśmy na forum Unii Europejskiej - mówił przed spotkaniem szef polskiego rządu.

Mateusz Morawiecki poinformował, że podczas tego spotkania przywódców UE będzie „domagał się, żeby nie było więcej tego typu zmian w harmonogramie dostaw”. Morawiecki dodał, że jedyną zmianą, jakie według niego są dopuszczalne w przyszłości, to tylko zwiększenie dostaw szczepionek.

Ministerstwo Zdrowia poinformowało w czwartek o 7152 nowych przypadkach koronawirusa w Polsce. Ostatniej doby zmarło 419 osób. Do tej pory z powodu koronawirusa w Polsce zmarło 34 561 osób.

©P

Z KRAJU

Warszawa

Śledczy sprawdzają, kto włamał się na konto posła Marka Suskiego

Prokuratura rozpoczęła postępowanie przygotowawcze w sprawie włamania na konta mailowe i twitterowe posła PiS Marka Suskiego - poinformowała RMF FM. Chodzi o publikację intymnych zdjęć radnej z Moglina. Prokuratura chce, aby zostały sporządzone wnioski do firm zawiadujących kontami - mailowym i twitterowym Marka Suskiego, dotyczące zwolnienia z tajemnicy i udostępnienia danych pozwalających na przesłuchanie połączeń z tymi platformami. W sprawie włamania na konto posła PiS przesłuchano już dwie osoby, które prowadzą politykowi konto w mediach społecznościowych. Marek Suski - który jest członkiem sejmowej komisji ds. służb specjalnych zapewnia - że przez to włamanie żadne tajemnice nie zostały zagrożone.

(AIP)

Warszawa

Pierwszy protest Strajku Kobiet w 2021 r. Są zatrzymani

W środę wieczorem podczas pierwszej w tym roku demonstracji Strajku Kobiet w Warszawie doszło do starć z policją, zatrzymania, użycia gazu łzawiącego i rzucania śnieżkami w funkcjonariuszy. Demonstranci sprzeciwiający się ograniczeniu prawa do aborcji protestowali także z powodu brutalnych zachowań policji oraz nowego projektu parlamentaryzmu Prawa i Sprawiedliwości, dotyczącego obowiązku przyjęcia mandatu. Kilkanaście osób zostało zatrzymanych. Jeden z policjantów trafił do szpitala z urazem głowy. - Dla mnie zaskakujące jest to, że znowu takie posiłki policyjne zostały uruchomione. To jakaś nadpobudliwość ze strony policji. Są zdjęcia, nagrania i relacje, w których policja zaciąga protestujących do radiowozów. To nie jest normalne zachowanie - skomentował poseł PO Michał Szczerba.

(AIP)

Nowy prezydent USA „odkręca” niektóre decyzje Donalda Trumpa

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

k.sikorski@polskatimes.pl

Wśród pierwszych dekretów Joe Bidena znalazł się ten o powrocie USA do Porozumień paryskich w sprawie klimatu.

Pracownicy rozpoczęli swoje prace przy budowie rurociągu Keystone XL, rurociągu naftowego z Kanady. Zdaniem Bidena inwestycja ta może być szkodliwa dla klimatu. Była ona krytykowana od dawna, kiedy Donald Trump wymienił ją w czasie swojej kampanii wyborczej, sprawa została przesądzona. Na pierwszym spotkaniu Bidena z premierem Kanady na pewno kwestia rurociągu będzie jednym z ważniejszych tematów. Kanada obstaje bowiem przy tym pomysle.

W środę zapewnił, że będzie prezydentem wszystkich Amerykanów.

sze mieli tak ograniczać emisję gazów cieplarnianych, aby wzrost temperatury utrzymał na poziomie poniżej 2 stopni Celsjusza w porównaniu z epoki przedindustrialnej.

Kolejną decyzją nowego prezydenta było cofnięcie pozwolenia na budowę Keystone XL, rurociągu naftowego z Kanady. Zdaniem Bidena inwestycja ta może być szkodliwa dla klimatu. Była ona krytykowana od dawna, kiedy Donald Trump wymienił ją w czasie swojej kampanii wyborczej, sprawa została przesądzona. Na pierwszym spotkaniu Bidena z premierem Kanady na pewno kwestia rurociągu będzie jednym z ważniejszych tematów. Kanada obstaje bowiem przy tym pomysle.

W środę zapewnił, że będzie prezydentem wszystkich Amerykanów.



Nowy prezydent od razu musiał podpisać wiele dokumentów

- Będę walczył równie mocno o tych, którzy na mnie nie głosowali, co o tych, którzy mnie wsparli - powiedział Joe Biden już jako 46. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Odnosił się do niedawnych zamieszek na Kapitolu i zapewnił, że demokracja nie zostanie wypędzona przez zamieszki. Stojąc przed Kapitołem, przed którym przemawiał, wspomniął, że ukończono go w czasie wojny domowej. Wspominał liczne marsze na rzecz równości czarnoskórych i dodał, że właśnie dzisiaj pierwsza osoba czarnoskóra została zaprzysiężona na wiceprezydenta USA. - Nie mówcie mi, że coś nie jest możliwe - dodał.

- Powinniśmy być jak sąsiedzi, nie jak przeciwnicy - mówił. Wielokrotnie padało z jego ust słowo „jedność”, najważniejsze w jego przesłaniu, jako nadzieja i sposób na likwidację obecnego podziału Ameryki.

Pod jego rządami Ameryka ma się odnowić, a za największe swoje wyzwanie uznał właśnie zjednoczenie kraju. - Bo tylko wtedy można zrobić wielkie i ważne rzeczy. Możemy dać ludziom pracę, posłać dzieci do bezpiecznych szkół, możemy zapewnić sprawiedliwość rasową. ©P

Mija 9 lat od zabójstwa małej
Madzi z Sosnowca

Str. 10-11

Polka projektuje jachty dla
najbogatszych ludzi na ziemi

Str.12

Czy grupa krwi wpływa na nasz
charakter i odporność?

Str. 13

magazyn



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Krystian Ochman, wnuk słynnego operowego tenora, wygrał ostatnią edycję „The Voice of Poland”

Pierwszy głos Polski

Moi amerykańscy rówieśnicy mieli więcej swobody, ja musiałem przestrzegać różnych reguł. To był dziwny czas, ale dzisiaj jestem rodzicom wdzięczny. Czuję się Polakiem i jestem z tego dumny Str. 14-15

Sprawą mamy Madzi z Sosnowca żyła cała Polska. Minęło dziewięć lat



FOT. ARC/MIKOLAJ SUCHAN

Ciało dziewczynki odnaleziono w ruinach w dzielnicy Pogoń. Było przykryte kamieniami. Potem ruiny rozebrano.



FOT. LUCYNA NENOW

Rozprawy odbywały się w sądzie w Katowicach. prokurator żądał dla Katarzyny dożywocia



FOT. MARZENA BUGAŁA

Malutka Madzia ma swój grób na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Sosnowcu. Tak wyglądał 20 stycznia 2020

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
k.gruchlik@dz.com.pl



Głośna zbrodnia

To była jedna z najbardziej wstrząsających historii ostatniej dekady. Sprawą Madzi z Sosnowca żyła cała Polska, a proces Katarzyny Waśniewskiej, którą uznano za winną zabójstwa córki, śledziło 75 dziennikarzy z 70 redakcji. 24 stycznia minie 9 lat od zabójstwa sześciomiesięcznej dziewczynki. Katarzyna może wyjść z więzienia za 12 lat.

W wtorek 24 stycznia 2012 do wszystkich redakcji na Śląsku i w Zagłębiu trafił komunikat o porwaniu w Sosnowcu sześciomiesięcznej dziewczynki. Jej matka, Katarzyna, miała zostać napadnięta, uderzona w głowę, a dziecko porwane z wózka tuż przed blokiem, w którym mieszkali dziadkowie dziewczynki, przy ul. Lwowskiej.

Postawiono na nogi cały garnizon policji, rozpoczęły się poszukiwania Magdy. Mieszkańcy Sosnowca i innych miast byli bardzo zaangażowani. Plakaty z wizerunkiem dziewczynki wisiały na każdym słupie. O zaginięciu Madzi mówiły wszystkie stacje telewizyjne i radiowe. Zdjęcia dziewczynki były na pierw-

szych stronach gazet i portali internetowych. Liczył się czas. Nikt wówczas nie przypuszczał, że Katarzyna Waśniewska zagrała na nosie policji i oszukała wszystkich - nawet swojego męża i najbliższą rodzinę. Ta sprawa ogromnie wpłynęła na życie nie tylko tej rodziny.

Adwokat: to mnie wyczerpało

- To była bardzo trudna i psychicznie wyczerpująca sprawa, bo chodziło przecież o sześciomiesięczne dziecko. Opinia publiczna była bardzo zbulwersowana, myślałem, że ludzie nie rozumieli, że jestem adwokatem - obrońcą z urzędu, który nie mógł od tak po prostu zrezygnować - wspomina adwokat Arkadiusz Ludwiczek, który bronił w sądzie matki dziecka.

Ostatecznie sąd skazał kobietę na 25 lat pozbawienia wolności. Prokuratura udowodniła, że zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę, bo chciała zmienić swoje życie. Katarzyna nie przyznała się do winy, nie wyraziła też skruchy.

Zarówno prokurator, jak i obrońca złożyli apelację od tego wyroku. W 2014 roku sędzia sędzia SA Summer-Brason podtrzymał wyrok. Kobieta złożyła wniosek do Sądu Najwyższego o kasację, by proces mógł ruszyć od początku. Sąd Najwyższy jednak nie przychylił się do niego. Katarzyna Waśniewska może się ubiegać o warunkowe zwolnienie po 20 latach. Czyli najwcześniej w 2032 roku.

Apel matki: oddajcie mi dziecko

Sprawę zaginięcia dziewczynki na początku prowadziła Komenda Miejska Policji w Sosnowcu i Prokuratura Rejonowa. Już wtedy było wiadomo, że Katarzyna jest bardzo wyrachowana, przedstawiła historię, w której wykorzystała prawdziwą osobę.

Mężczyznę, który siedział za nią w beżowej kurtce z szarym paskiem. Powiedziała policjantom, że to on ją napadł, uderzył w głowę i porwał dziecko. Policjanci istotnie widzieli na monitoringu miejskim opisywanego mężczyznę. Odnaleźli go po dwóch dniach. Miało on jednak żelazne alibi. Ta informacja nigdy nie przedostała się do mediów. Śledczy wiedzieli, że Katarzyna może próbować zacierać ślady, mataczyć lub obrócić opinię publiczną przeciw nim. Grała wymyśloną przez siebie rolę, w historii z porwaniem dziecka.

W pierwszych przekazach medialnych nie pokazywała swojej twarzy, nawet gdy wraz z mężem Bartłojem Waśniewskim prosiła porywacza, by oddał im dziecko - jej twarz pozostawała zaciemniona. O tym, jak wygląda

Nawet wskazując miejsce ukrycia zwłok, kobieta kłamała. Gdy w końcu znaleziono dziewczynkę, obok leżał niedopałek papierosa z DNA matki

mama Madzi po raz pierwszy dowiedzieliśmy się podczas konferencji prasowej. Zorganizował ją Krzysztof Rutkowski, którego biuro detektywistyczne włączyło się do sprawy. „Staram się nie myśleć o najgorszym. Oddajcie mi Magdunię! - apelowała do porywacza Katarzyna.

- To jest taki cios, taki ból i gdyby nie leki, to pewnie opiekowała by się mną służba zdrowia - mówiła dziennikarzom.

W tym czasie policjanci przeszukiwali śródmieście Sosnowca, zatrzymywane samochody na ulicach, przesłuchiwanie wszyscy mieszkańcy bloków z osiedla. Za pomoc w odnalezieniu Magdy wyznaczono nagrodę w wysokości ponad 100 tys. zł. 16 tysięcy złotych oferował sosnowiecki samorząd, komendant policji i osoby prywatne dla człowieka, który wskaże porywacza.

Oficjalnie policjanci szukali Madzi, operacyjnie jednak zbierali dowody, które obalały wersję o porwaniu. Śledczy z pamiętników dowiedzieli się, że Waśniewska nie chciała dziecka, gdy dowiedziała się o ciąży - myślała o aborcji. Była rozczarowana małżeństwem z Bartłojem, nie było takie, jak to sobie wyobrażała. Jej znajomi mówili, że nie była emocjonalnie związana z córką. W końcu śledczy postanowili przeprowadzić kolejny dowód procesowy. Waśniewska miała jeszcze raz przejść trasę od drzwi kamienicy w której wynajmowała

wraz z mężem mieszkanie do miejsca napaści i porwania. Sprawę już wtedy prowadził wprawny prokurator Zbigniew Grześkowiak. Tuż wcześniej prowadził śledztwo w sprawie katastrofy w kopalni Wujek w Katowicach. W 2009 doszło tam do wybuchu metanu, podczas którego zginęło 20 górników. W wywiadzie z dziennikarzem śledczym „Gazety Wyborczej” Marcinem Pietraszewskim, Grześkowiak mówił: - „Pewnie pan nie uwierzy, ale jak tylko usłyszałem w radiu, że w Sosnowcu ktoś porwał dziecko, w luźnej rozmowie z kolegami z pracy, tak trochę cynicznie rzuciłem, że to pewno jakaś banalna sprawa dzieciobójstwa”. Prokurator nie zdążył. Do sprawy włączył się Krzysztof Rutkowski, a wraz z nim powstał ogromny szum medialny. To jemu Katarzyna wyznała, że Magda nie żyje, a historię z porwaniem wymyśliła, bo się bała.

Katarzyna przynaję się przed kamerą. Ale do czego?

Cała rozmowa Waśniewskiej z detektywem Rutkowskim została nagrana, nagranie trafiło do mediów. Stało się to po 10 dniach poszukiwań dziewczynki. Na 3-minutowym nagraniu przekazanym przez detektywa Rutkowskiego TVN24 widać matkę Magdy siedzącą na podłodze, która łamiącym się głosem opowiada o tym, jak doszło do nieszczęśliwego wypadku.

- Wyślizgnęła mi się, ten cyk był taki śliski - mówiła.

Dziewczynka miała uderzyć główką w próg. Wskazała Rutkowskiemu miejsce, w którym miała ukryć ciało dziecka. Policjanci znaleźli je 1,5 kilometra od miejsca, które wskazała. Ostatecznie doprowadziła policjantów do zrujnowanego budynku przy torach kolejowych. Ciało Madzi było ubrane w kombinezon, opisywany wcześniej przez matkę Madzi. Zwłoki były przykryte kamieniami. Leżały w wyłomie ceglanych ścian. Kilka lat później ruiny zostały wyburzone. Ciało przez 11 dni było na dworze, na silnym mrozie. Przy Madzi znaleziono różowy kokcy, z którego zdaniem jej matki, miała się wyslizgnąć.

Waśniewska została zatrzymana. Usłyszała zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka.

Śledczy w śniegu znaleźli niedopałek papierosa. Nie zamókł i dzięki temu z ustnika udało się wyizolować DNA Katarzyny. Znalazli także zasypane rękawice, które wykorzystała do ukrycia ciała córki. Dzięki temu za paznokciami nie miała śladów ziemi, nie pokaleczyła też dłoni o gruz. Później identyczne włókna, jak te z rękawic śledczy znaleźli na ubraniu Madzi.

To były twarde dowody przeciwko matce dziewczynki. Opinia publiczna chciała niemal zlinczować matkę Madzi. Ludzie nie wierzyli, że dziecko umarło przypadkiem.

Pogrzeb dziewczynki odbył się 15 lutego. Przyszło 1500 osób. W ostatniej drodze nie towarzyszyła jej matka. Choć

na godzinę przed pogrzebem opuściła areszt.

W marcu 2012 prokuratura Okręgowa w Katowicach postawiła Katarzynie zarzut: zawiadomienia organów ścigania o niepopelnionym przestępstwie i wprowadzenia w błąd policji oraz tworzenia fałszywych dowodów w sprawie porwania. Wtedy jeszcze nie dysponowała raportem z sekcji zwłok dziewczynki. Zwłoki były zamrożone na kamieniu, patolodzy musieli je delikatnie rozmrozić.

Sekcja dziewczynki. Wynik: uduszenie

Wstępne oględziny wskazały tylko, że był uraz, ale nie potwierdziły, co było przyczyną zgonu. Badania tomograficzne nie wykazały uszkodzenia rdzenia kręgowego. Potrzebne były szczegółowe badania histopatologiczne pobranych tkanek, a to miało zająć kilka tygodni. Prokurator Grześkowiak musiał zdecydować, czy biegli mają rozciąć niezwykle ważny dla śledztwa szyjny odcinek kręgosłupa, ryzykując utratę dowodu lub poczekać, by ten fragment mógł zostać zakonserwowany do dalszych badań. Zdecydowano się poczekać na wyniki. Jak się okazało później, była to słuszną decyzją. Biegli ustalili, że dziewczynka została uduszona.

Po raz drugi Katarzyna została zatrzymana 12 lipca 2012. Po otrzymaniu opinii biegłych prokuratura zmieniła zarzuty. Dowiedzieliśmy się, że Waśniewska będzie odpowiadać za zabójstwo córki. Wówczas obrońcą z urzędu kobiety, był jeszcze mecenas Maciej Imieliński. To on złożył zażalenie na trzymiesięczny areszt, a sąd przychylił się do wniosku. To była szokująca informacja, nawet dla samych śledczych pracujących przy tej sprawie. 1 sierpnia decyzją sądu Waśniewska została zwolniona z aresztu. Katarzyna była jedyną podejrzaną osobą w Polsce, która z zarzutem zabójstwa opuściła areszt.

- Nie możemy się wypowiadać w kwestii decyzji sądu, jednak z takim przypadkiem nie mieliśmy jeszcze do czynienia. To precedens - podkreśla prokurator Mariusz Łączny.

Informacje te potwierdzał wówczas sędzia Jacek Krawczyk, rzecznik Sądu Okręgowego w Katowicach: - Sąd wydał taką decyzję ponieważ nie zachodzi groźba mactwa. Prokuratura zgromadziła niezbędne dowody - mówił.

Ale Katarzyna Waśniewska przestała stawiać się na komendzie w ramach dozoru policyjnego. W listopadzie 2021 sąd zdecydował o aresztowaniu kobiety, wydano za nią list gończy.

Zatrzymano ją dwa dni później we wsi w pobliżu Białego-stoku. 31 grudnia 2012 roku do Sądu Okręgowego w Katowicach trafił 80 stronicowy oskarżenia. Adwokatem Waśniewskiej został Arkadiusz Ludwiczek

Przekonywał, że kobieta działała pod wpływem ze sprawy naciskiem społecznym, a także związaną z nim „nagonką mediów”.

Zapewnił, że jego klientka wie, co zrobiła, i wyciągnęła z tego wnioski. Choć przyznał, że w profilu psychologicznym oskarżonej określono jej „skłonność do ucieczki przed problemami”, odrzucił też zagrożenie ew. mactwem. Zaznaczył m.in., że w śledztwie Waśniewska nie próbowała dotąd manipulować materiałami ani nakłaniać świadków ws. treści składanych przez nich zeznań. Obrońca wniosł także do sądu o wyłączenie jawności procesu - ze względu na możliwe naruszenie interesu prywatnego oskarżonej, a także rodziny jej oraz jej męża. Sędzia Adam Chmielnicki nie uwzględnił wniosku obrony. Ostatecznie proces był jawny, z wyłączeniem niektórych jego części.

Proces Katarzyny Waśniewskiej ruszył 17 lutego 2013. Śledziło go 75 dziennikarzy z 70 redakcji. Helikopter jednej ze stacji telewizyjnych

śledził drogę więziennej furgonetki z oskarżoną do budynku sądu przy Koszarowej.

Proces w Katowicach. Helikopter, dziennikarze

Psychologowie stwierdzili, że matka Madzi jest patologiczną kłamczynią i nie ma uczuć wyższych. W trakcie procesu wyszło na jaw, że na krótko przed śmiercią córki sprawdzała w internecie informacji, jak zabić bez śladu, ile kosztuje pogrzeb dziecka, ile dostaje się zasiłku. Była to poszlaka, której prokuratura nie mogła zignorować. Z zeznań i ustaleń wynikało także, że przed śmiercią matka oglądała film „Kolor zbrodni”. To opowieść o kobiecie, która zgłasza porwanie syna i oskarża o to niewinnego człowieka. Okazuje się, że sama zabiła dziecko. Złość społeczeństwa na „zabójczynię” dziecka przelała się także na jej obrońcę.

- Dostałem nawet kilka listów z pogrózkami do kancelarii - wspomina. - Grożono mi między innymi przestrzeleciem kolan. Wiem, że do sądu w tej sprawie też wpływało ich bardzo dużo listów. Dużo hejtu wylało się także pod moim adresem w internecie, a ja po prostu jako obrońca z urzędu miałem swoje zadanie do wykonania - mówi mecenas Ludwiczek.

Zebrany przez prokuratora Grześkowiaka materiał dowodowy był bardzo mocny. Opinia biegłych była nie do podważenia. Jednak obrońca także był zdeterminowany. Mecenas Ludwiczek próbował udowodnić, że dziecko zmarło w wyniku skurczu krtani czyli laryngospazmu - choć zostało to wykluczone przez biegłych w trakcie badań.

Grześkowiak stał się najbardziej rozpoznawalnym prokuratorem w Polsce.

- Jednym z najtrudniejszych momentów w całej sprawie był ten gdy, przygotowując się do obrony, musiałem wielokrotnie obejrzeć i przeanalizować zarejestrowaną sekcję zwłok dziewczynki. Widok dziecka na stole sekcyjnym i cała procedura z tym związana - to było niezwykle obciążające psychicznie. Do tej pory mam te obrazy przed oczami. Wstrząsnęło mną to bardzo, mimo że nie była to przecież pierwsza sprawa o zabójstwo jaką prowadziłem, ani pierwsza sekcja, jaką widziałem - wspomina. adwokat Ludwiczek.

Prokurator: dożywocie. Wyrok: 25 lat

Prokuratura domagała się dożywocia. Psychologowie ocenili, że w jej przypadku nie ma mowy o resocjalizacji. Mimo to sąd skazał ją na 25 lat

pozbawienia wolności. Choć prokuratura udowodniła przed sądem, że Waśniewska zaplanowała zbrodnię i zabiła córkę, bo chciała zmienić swoje życie. Katarzyna nie przyznała się do winy, nie wyraziła też skruchy. Zarówno prokurator jak i obrońca złożyli apelację od tego wyroku. Bez skutku. Także Sąd Najwyższy nie przychylił się do wniosku o kasację.

Jeszcze w trakcie procesu Bartłomiej Waśniewski wyjechał za granicę. Osiedł pod Londynem i rozwiódł się z Katarzyną. Został zawodnikiem MMA. 19 sierpnia 2017 w Bournemouth w Anglii 28-latek stanął na ringu jako Bart Wasnyewski w amatorskich zawodach mieszanych sztuk walki.

Nie wiadomo dokładnie, gdzie wyrok 25 lat pozbawienia wolności odsiaduje Katarzyna Waśniewska, bowiem kobieta zastrzegła, że nie pozwala na udzielanie informacji w tej sprawie. 16 września 2013 Kapituła Konkursu „Prokurator Roku” przyznała tytuł „Prokuratora Roku 2012” Zbigniewowi Grześkowiakowi, który obecnie jest prokuratorem w stanie spoczynku.

Mecenas Arkadiusz Ludwiczek w dalszym ciągu prowadzi swoją prywatną praktykę w Katowicach. ©©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0010014185

Przeziębienie? Infekcje wirusowe?

Wirusy wyzwaniem naszych czasów

Innowacyjny olejek z majeranku

Przeziębienia, infekcje górnych dróg oddechowych odpowiadają za 90% wszystkich zachorowań. Są one w większości wywołane przez chorobotwórcze wirusy. Patogeny te są tak mikroskopijne, że przenikają przez błony naszych komórek. Wirusy przełamują bariery obronne naszego organizmu i powielają się w zainfekowanych komórkach. Jest to coś charakterystycznego wyłącznie dla wirusów. Nie mogą dokonać tego nawet groźne bakterie, patogenne grzyby czy pasożyty. Wirusy, jak wiemy, bardzo łatwo przenoszą się z osób zakażonych na osoby zdrowe.

Zakonni zielarze i staropolskie Zielniki Lekarskie zalecały majeranek na „zaziębienie na-

rzędów oddechowych”. Obecnie majeranek jest jednym ze składników wspierających walkę z infekcją. Jest też przydatny przy zaburzeniach oddychania.

Badania naukowe potwierdzają Dotychczas powstało

ponad 600 prac naukowych na temat olejku z majeranku. Badania przeprowadzano m.in. na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie oraz na Politechnice w Krakowie. Według najnowszych badań naukowych eteryczny olejek majerankowy jest pomocny w leczeniu kataru, kaszlu, zapalenia oskrzeli oraz zapalenia zatok przynosowych. Olejek majerankowy pomaga w łagodzeniu przeziębienia, ma udowodnione właściwości wykrztuśne, łagodzi kaszel, pomaga usunąć luźny śluz z układu oddechowego, działa przeciwzapalnie i łagodnie rozkurczowo, ma zdolność aktywowania gruczołów potowych

w organizmie. Uspokaja i działa przeciwbólowo. Ma to znaczenie przy łagodzeniu bólów głowy i bólów mięśni towarzyszących wielu przeziębieniom i grypom. Znane i potwierdzone jest działanie przeciwdrobnoustrojowe olejku z majeranku: działa on antybakteryjnie, przeciwwgrzybiczo i antyseptycznie na wiele wirusów.

Tajemnica działania olejku z majeranku

Olejek eteryczny z majeranku jest rozpuszczalny w tłuszczach. Dlatego właśnie łatwo przenika przez błony tłuszczowe naszych komórek. Wnika do ich wnętrza w ślad za chorobotwórczymi wirusami. Jak wykazują badania naukowe olejek z majeranku może skutecznie hamować namnażanie się tych patogenów wewnątrz naszych komórek. Ma to duże znaczenie dla wzmocnienia odpowiedzi

immunologicznej naszego organizmu na ataki wirusów. Daje też nadzieję na skuteczną alternatywę na czyhające na nas jesienne i zimowe wyzwania zdrowotne.

Karol, 50 lat, zarządca budynku



To działa, już dobrze się czuję

Jestem zarządcą kilku budynków Agencji Nieruchomości. Chodząc od budynku do budynku ciągle wchodzę z ciepłego do zimnego. Ostatnio przewiało mnie niemiłosiernie, poczułem łamanie w kościach i bóle mięśni. Postanowiłem więc wcześniej wrócić z pracy i się położyć. Rano poczułem się jeszcze gorzej. Niestety musiałem pojawić się w pracy. Czekając na windę, zaczęła mnie sasiadka, której powiedziałem jak się dzisiaj źle czuję. Słyszac to poprosiła bym chwilę zaczekał i zaraz wróciła

trzymając szklankę z czymś i buteleczkę. Powiedziała: „Karol to olejek z majeranku, pomógł mi i moim znajomym, napij się proszę, weź moją buteleczkę do pracy i za kilka godzin weź drugą dawkę. Bierz przez kilka dni na wszelki wypadek. Jestem pewna, że i Tobie pomoże”. Posłuchałem sąsiadki bo to wiekowa Pani i na pewno zna się na rzeczy. Następnego dnia rano poczułem jakby wszystko minęło, byłem mile zaskoczony. Natychmiast poszedłem do apteki kupić dla siebie ten olejek z majeranku i czekoladki dla mojej wybawicielki sąsiadki.

PAMIĘTAJMY!

Przy wyborze olejku z majeranku bardzo ważne jest wybranie tylko i wyłącznie preparatu do użytku wewnętrznego! (nie do masażu, nie do inhalacji).

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Ludzie

- Czasem budujemy jacht, który bez przesady można porównać z blokiem mieszkalnym. Łatwo można powiedzieć, że to niedorzeczne, bo za pieniądze przeznaczone na spełnienie zachcianki jednego człowieka można byłoby nakarmić całą wioskę w Afryce. Ja na to patrzę inaczej: oby więcej ludzi z takimi zachciankami. To marzenie zapewnia pracę kilkuset osobom - mówi Alicja Kotlarek z Bydgoszczy, która projektuje luksusowe jachty. Studiowała w Paryżu, Mediolanie i Londynie. Teraz uczestniczy w tworzeniu największego prywatnego jachtu świata: REV Ocean i współpracuje z polską firmą, która projektuje katamarany.

Zajmuje się pani projektowaniem wnętrza luksusowych jachtów. Czego konkretnie?

Wszystko musi współgrać, jeden element dyktuje drugi. Jacht to bardzo wymagające połączenie architektury, wnętrza, pasujących do nich mebli, inżynierii, techniki, sztuki, aż po detal wręcz biżuterijny - dlatego nad projektem pracują ludzie, mający umiejętności z tych wszystkich dziedzin. Projektując dany element na jachcie, np. kryształowy żyrandol czy złotą kłamekę, trzeba na niego spojrzeć trochę jak na naszyjnik. A przy tym wszystkim pamiętać, by zachować jachtowy styl. A, jeszcze zasada ergonomii w projektowanych wnętrzach - muszą być nie tylko piękne, ale i funkcjonalne, wygodne.

Od czego zaczyna się projekt?

Od scenariusza, czyli od określenia potrzeb i oczekiwań zamawiającego. Nie mówimy o kilkumetrowej łodzi. Mówimy o jachtach długich czasem na ponad 100 metrów, które mają po 3, 4 czy 5 pokładów. Z reguły do wnętrza, które będą używane jako prywatne, muszą być estetyczne, przyjemne. Ale i reprezentatywne. Nie musimy wiedzieć o kliencie wszystkiego; często zresztą nie wiemy nawet, dla kogo pracujemy, bo bezpośredni kontakt i to nie zawsze z klientem, czasem z jego reprezentantem, ma szef. Rozmowy toczą się za kulisami. Są jednak sprawy, o które musimy zapytać: jak właściciel jachtu będzie spędzał na nim czas, czy będzie na nim mieszkał, czy tylko odpoczywał, czy będzie gościł sporo osób, a może jacht będzie wynajmowany. Z odpowiedzi na te pytania wyłania się czasem zdumiewająca wizja jachtu. Sły-



Alicja Kotlarek, projektantka wnętrza luksusowych jachtów

Luksus i ekologia na jachcie za setki milionów funtów

szałam o życzeniach zbudowania na pokładzie kortu tenisowego o standardowych wymiarach. Projektujemy dedykowane siłownie, SPA, a nawet salony kosmetyczne. Właściciele jednego z jachtów - chcieli, aby projekt był wręcz podporządkowany ich ukończanym psom. To były dwa niewielkie psiaki, które przegarnęły ze schroniska. Miały się na pokładzie dobrze czuć, więc musieliśmy dostosować do ich potrzeb cały projekt. Zrezygnowaliśmy z jedwabiu, bo byłby w tym przypadku wyjątkowo niepraktyczny, zwłaszcza gdyby psy cierpiały np. z powodu niestrawności.

Życzeniem klienta było obniżenie okien, tak, by psy miały dobry widok na ocean. Zaprojektowaliśmy też „dog station” - gdzie psy mogły jeść, odpoczywać, poddawać się zabiegom pielęgnacyjnym

Zaproponowaliśmy więc inne materiały, m.in. bambus. Życzeniem klienta było obniżenie okien, tak, by psy miały dobry widok na ocean. Zaprojektowaliśmy też „dog station” - gdzie psy mogły jeść, odpoczywać, poddawać się zabiegom pielęgnacyjnym. Nie zabrakło tam prawdziwej trawy. Każdy taki nieoczywisty pomysł to dla projektanta wyzwanie, na które czeka. Słyszymy „psy na pokładzie” i zaczynamy popis: rusza burza mózgów, łączymy się w pomysły, jak połączyć funkcjonalność z estetyką i jeszcze sprawić, że efekt zachwyci zamawiającego.

Kogo na to stać?

Luksusowy jacht to nie jest tania rzecz, choć koszty mogą być bardzo różne, np. zależne od tego, czy jacht ma być budowany od podstaw, czy mamy dostosować odkupiony jacht do potrzeb nowego właściciela. Zdarzają się znane nazwiska, choć podejrzewam, że wielu - nawet hollywoodzkich - aktorów nie pozwoliłoby sobie na taki wydatek. Wśród

właścicieli jachtów są np. bardzo bogaci ludzie pochodzący z Bliskiego Wschodu. Niektórzy z nich stawiają jeden podstawowy warunek: by wszystkie użyte materiały były z najwyższej półki. Budżet? Powiedzmy: kilka milionów funtów. Ale są i klienci, którzy wcale nie pochodzą z bajecznie bogatych rodzin, a na pierwszy jacht zapracowali zupełnie sami. Oni zwykle bardzo świadomie podchodzą do projektowania jachtu, dopytują, jakich materiałów użyjemy we wnętrzach, dlaczego tych, a nie innych, proszą o wskazanie alternatywnych rozwiązań. Stawiają nie tylko na jakość, ale i na funkcjonalność. Rozumieją, dlaczego radzimy, by w korytarzu - przestrzeni często użytkowanej - zrezygnować z niefunkcyjnych delikatnych materiałów - np. jedwabnych dywanów. Klienci z tej pierwszej grupy raczej powiedzieliby: „Tylko jedwab! Najwyżej wymienimy za rok”. Klienci z pierwszej grupy nie przywiązywaliby większej uwagi do praktyczności materiału, najwyżej wy-

mieniliby go po jakimś czasie na nowy. Istotne jest też, by dobierać materiały z odpowiednimi atestami: wytrzymałe na działanie wody, soli, promieni słonecznych, które spełniają wymogi bezpieczeństwa, np. są ognioodporne.

Pracuje pani właśnie nad projektem 183-metrowego, największego na świecie jachtu. Ale nie wielkość czyni go wyjątkowym.

Pamiętam, że gdy zobaczyłam to zlecenie, nie znając jeszcze nawet jego nazwy, zadzwoniłam do rodziców i powiedziałam, że będziemy pracować nad czymś bardzo dziwnym - na jachcie mają być laboratoria, sale wykładowe, kinowe, miejsca dla badaczy, naukowców. Może to jacht dla CIA? Nic z tych rzeczy. Jacht REV Ocean powstaje z inicjatywy norweskiego miliardera Kjella Røkke. Ma pomagać w ratowaniu oceanów. Będzie gotowy na koniec 2021 roku. Na jachcie będą pracowali naukowcy, a jednostka ma spełniać też rolę edukacyjną. Ten projekt rósł jako pomysł. Miał mierzyć 150 m, zrobiło się 183. Budżet też się rozrastał. Pochłonę setki milionów funtów. Myślę, że nawet jego właściciel na początku nie miał pojęcia, jak wielką kulę śnieżną utoczył i ile osób, ile organizacji pociągnie za sobą. A włączyły się w niego m.in. ONZ, UNESCO i WWF. W przypadku tego projektu stopniowo odchodziliśmy od luksusu (choć to nadal jacht i trzymamy standardy), na rzecz funkcjonalności. W projekcie mają być promowani młodzi artyści,

ci, nie może więc zabraknąć przestrzeni do prezentowania ich prac, takich jak nowoczesne rzeźby, zrobione choćby z lin czy plastiku wyciągniętego z dna morza. Chcemy, by projekt był spójny z ideą, dla której powstaje. Nie używamy materiałów, które są sztuczne czy szkodliwe, np. toksycznych żywic i lakierów. Skoro jacht ma misję: ratować ocean, to i my miejmy misję: sięgajmy po materiały z odzysku, np. szkło czy drewno. Kolorowe (recyklingowane), podświetlone szkło jako materiał wykończeniowy sprawdza się tu doskonale - oferuje spektakularny efekt. Właściciel jest bardzo dociekliwy, pyta o sens wyboru tych, a nie innych materiałów, wskazuje na ekologiczne rozwiązania. Wszystko to skłania nas do wytężonej pracy i przecierania nowych ścieżek: szukania nieoczywistych rozwiązań, nowych firm, dostawców, materiałów. Praca nad tym projektem pokazała, jak duża jest nisza na rynku jachtów. Brakuje projektów, które łączą ekologię i luksus. Jachtów w stylu, który określiłabym jako luksusowy minimalizm.

Ma mieć dwa lądowiska dla helikopterów...

No tak, helideck to właściwie standard na luksusowych jachtach, a tu mamy aż dwa. Ten statek jest największy - ma 9 pokładów, a na nich wiele miejsc do prowadzenia obserwacji i badań naukowych.

Współpracuje pani także z firmą Sunreef Yachts z Gdańska.

Nie każdy może mieć roll-royce'a, ale wiele osób może sobie pozwolić na fajne, sportowe auto. W Polsce wcale nie brakuje osób, które chcą popływać własnym katamaranem. Dla mnie to tak, jakbym po zaprojektowaniu ogromnego kompleksu hotelowego w Dubaju zajęła się projektem butikowego, dopracowanego w każdym calu hotelu. Z dumą obserwuję, jak w Polsce coraz częściej projektujemy dla polskiego klienta. I że w naszej rodzimej stoczni powstają projekty dla klientów z USA czy Chin, biorące udział w międzynarodowych konkursach i wystawiane w pokazach jachtowych. Naszym atutem jest to, że zapewniamy cały proces produkcji - od pomysłu, szkiców, przez projekt i wykonanie. Mamy świetne zaplecze stoczniowe i dostawców materiałów najwyższej jakości. A i projektantów niezwykle utalentowanych i ambitnych i - a co najważniejsze - ze światem spojrzeliśmy na tę branżę. Skóry czy drewno z Polski - z tego dziś korzystają pracownice zagraniczne i bardzo sobie te materiały chwalą. Warto być dumnym z polskich marek. ©

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom - mówi dr Dariusz Średziński z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. A co mówią o nas nasza grupa krwi? Czy różnią się ludzie z grupą krwi zero od tych, którzy mają A lub B?

Czym jest grupa krwi? Czy jest związana z naszym pochodzeniem?

Grupa krwi rzeczywiście ma najprawdopodobniej związek z pochodzeniem etnicznym. Grupę krwi determinują dwa parametry, więc czasami porównuje ją do doby, która ma dzień i noc. Podobnie jest z grupą krwi - mamy (lub nie mamy) antygeny na krwinkach oraz mamy (lub nie mamy) przeciwciała w osoczu. Z racji migracji ludzkie geny mieszały się, w wyniku czego dochodziło stopniowo do powstawania kolejnych grup krwi. Uważa się, że najstarszą, pierwotną grupą krwi jest O, zaś najmłodszą - AB. W Polsce najwięcej osób ma grupę krwi A - około 38 proc., potem grupę O - ok. 36 proc., B stanowi ok. 18 proc., a AB - ok. 8 proc. W ramach ciekawostki mogę powiedzieć, że najwięcej osób z grupą krwi O jest w Ameryce Południowej i Środkowej, a najmniej - w Azji Środkowej. W przypadku grupy B jest odwrotnie. Jeżeli chodzi o grupę A, to najwięcej osób z tą grupą występuje np. w Skandynawii i Australii, a w Ameryce Południowej występuje ona bardzo rzadko. Drugim najważniejszym po układzie grupowym ABO jest układ Rh. W populacji mamy więcej osób RhD dodatnich - 75-80 proc., niż RhD ujemnych (15-25 proc.). Biorąc pod uwagę te dwa układy, w Polsce najrzadszą grupą krwi jest AB RhD (-), zaś najczęstszą - A RhD (+). Z punktu widzenia transfuzjologii rzadka grupa krwi to taka, która występuje z częstotliwością poniżej 1 proc. danej populacji.

Mówi się, że osoby z różnymi grupami krwi mają inne wymagania co do diety. Że powinni inaczej się odżywiać.

Istnieje tzw. teoria lektynowa, która mówi, że lektyny występujące w produktach żywnościowych mogą być niezgodne z daną grupą krwi i prowadzić do aglutynacji krwinek, czyli ich zlepiania. Aglutynacja z kolei może manifestować się różnymi obja-



Ostatnio w związku z pandemią koronawirusa pojawiły się doniesienia, że osoby z grupą krwi O są bardziej odporne na zakażenie wirusem SARS-CoV-2, zaś osoby z grupą krwi AB - mogą przechodzić chorobę najgorzej

wami chorobowymi. I tak np. uważano, że osoby z grupą O to typowi mięsożercy, którzy potrzebują dużo białka, zaś osoby z grupą A powinny stosować dietę wegetariańską. Ta teoria jednak nie została potwierdzona w kolejnych niezależnych badaniach naukowych, choć bardzo duża rzesza osób w nią wierzy. Osobiście uważam, że powinniśmy się trzymać zasad piramidy żywienia, która została w 2020 roku zaktualizowana. To jest sprawdzony sposób odżywiania, czyli podstawą powinny być warzywa i owoce, potem - produkty pełnoziarniste, następnie nabiał, mięso, a najmniej tłuszczów i cukrów. Oczywiście pamiętajmy o piciu wody i aktywności fizycznej.

Czy któraś grupa krwi jest „lepsza”? Mówi się np. że osoby z grupą krwi O mają lepszą odporność.

Ostatnio w związku z pandemią koronawirusa pojawiły się doniesienia, że osoby z grupą krwi O są bardziej odporne na zakażenie wirusem SARS-CoV-2, zaś osoby z grupą krwi AB - są mniej odporne. Wprawdzie Duńczycy badali sporą grupę osób, ale tylko u połowy z nich oznaczyli grupę krwi, więc te badania są niepełne. Natomiast inne ośrodki poddawały badaniom zbyt małe grupy osób, by wyciągać wnioski. Należy brać też pod uwagę to, z jaką częstotliwością dana grupa krwi występuje w konkretnej populacji. Tutaj potrzebne są szerokie badania, które powinny odzwierciedlać, w jakim odsetku dana grupa krwi występuje w populacji.

Co jeszcze mówią o nas nasza krew? Czy możemy z niej wyczytać informacje o naszym charakterze, odporności na stres, predyspozycjach umysłowych?

Raczej nie. Jeśli są jakieś teorie o tym mówiące, to nie są one potwierdzone naukowo. To takie wróżenie z fusów. Wiedziałem kiedyś informacje, że

osoby z grupą krwi B są lepiej nastawione do życia, bardziej optymistyczne, ale nie ma na to żadnych dowodów naukowych.

Ale ponoć osoby z konkretną grupą krwi są bardziej narażone na określone choroby. Krew mówi nam coś o predyspozycji do chorób?

Rzeczywiście istnieją badania, które dowodzą, że osoby z daną grupą krwi mają większe predyspozycje do konkretnych chorób. Na przykład grupa krwi O ma mniejsze ryzyko występowania choroby zakrzepowo-zatorowej, z kolei większe ryzyko choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Natomiast trzeba pamiętać, że to nie jest pewnik. Nie jest tak, że skoro mamy grupę krwi O, to nie grozi nam wcale choroba serca.

Lekarze, aby wykryć, co się dzieje w organizmie, zlecają morfologię krwi. Czy krew jest najlepszym „sygnaizatorem”, że chorujemy?

To jest trochę jak w powiedzeniu, że oczy są zwierciadłem duszy. Stan krwi jest takim zwierciadłem naszego zdrowia. Ze względu na to, że krew kontaktuje ze sobą różne układy w naszym organizmie, to „przenosi informacje” na temat stanu tych układów. Badanie krwi to jedna z podstawowych metod pozwalających podejrzewać, czy rozwija się jakaś choroba, a także pokazujących, czy stosowane leczenie jest skuteczne. Jeżeli mamy np. zwiększoną liczbę krwinek czerwonych, to może świadczyć o wadach serca, o przyjmowaniu niektórych leków, o chorobach płuc. Jeżeli tych krwinek jest bardzo dużo, to może sygnalizować, że chorujemy na czerwienicę. Jeśli natomiast krwinek czerwonych jest za mało i występuje w nich niskie stężenie hemoglobiny, to może świadczyć o krwawieniach, uszkodzeniu szpiku, ciąży, chorobach nerek. Z kolei przy zwiększonej liczbie bia-

łych krwinek możemy podejrzewać istnienie jakiegoś stanu zapalnego. To także sygnalizator jakiegoś wzmożonego wysiłku fizycznego czy przebytej infekcji. Zwiększona liczba określonych grup krwinek białych informuje też o chorobach alergicznych, astmie, chorobach pasożytniczych. Jeśli jest ich bardzo dużo, to możemy podejrzewać białaczkę. Niedobór leukocytów z kolei występuje podczas i po chemio- i radioterapii, wskazuje też na sepsę, uszkodzenie szpiku, spadki odporności. Na stan naszego zdrowia wskazują też stężenia pozostałych substancji występujących w krwi - glukozy, hormonów, lipidów, elektrolitów czy witamin.

Dawniej jedną z metod leczenia było tzw. upuszczanie krwi. Co to był za zabieg? Czy dziś go się stosuje?

Dawniej ludzie uważali, że choroby przenikają do krwi. Wierzone, że upuszczając ją z tym „złym” składnikiem chorobowym, można przyczynić się do poprawy stanu zdrowia. Czasami takie zabiegi rzeczywiście dawały chwilową poprawę, np. jeśli pacjent miał nadciśnienie. Jeszcze kilka wieków wstecz, w dzień św. Walentego, który był patronem ciężko chorych (a dopiero później został patronem zakonnych), organizowano masowe upusty krwi. To było na przednówku. Sądzone, że krew z jesieni i zimy jest „stara i zepsuta”, więc trzeba ją upuścić, aby dać miejsce na krążenie dla świeżej, nowej krwi, która rodzi się na wiosnę. Krwioupuści przeszły jednak ewolucję. Jeszcze kilka wieków temu były uniwersalną metodą na każdą chorobę, a dziś stosowane są w nieco inny sposób i tylko w określonych jednostkach chorobowych. Wykonujemy np. zabiegi lecznicze polegające na pobraniu części krwi, jak w przypadku czerwienicy, która manifestuje się nadmiarem krwinek czerwonych. Wówczas

pobieramy właśnie tylko wspomniane krwinki czerwone, a pozostałe elementy krwi pozostają w organizmie pacjenta. Podobnie możemy postępować z innymi składnikami krwi - płytkami krwi czy krwinkami białymi, jeśli w przebiegu wybranych chorób występują w nadmiarze.

Medycyna rozwija się w ogromnym tempie. Dlaczego nie udało się do tej pory wymyślić substytutu krwi?

W Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa pracuję już 27 lat i na samym początku mojej pracy, w pierwszym roku, przeczytałem artykuł w jakimś czasopiśmie popularnonaukowym, który głosił, że już za chwilę będziemy mieli sztuczną krew. Pomyślałem wtedy, czy jest sens, abym przyszłość wiązał z transfuzjologią, jednak do dziś nie opracowano substytutu krwi. Wynika to z tego, że nie ma jeszcze takiej nanotechnologii, która pozwalałaby na produkcję pojedynczych krwinek czerwonych. Krwinka ta jest zbyt mała i niesie zbyt wiele informacji, abyśmy byli w stanie ją wyprodukować przez następnych kilka lat. Trwają próby stworzenia tzw. krwi uniwersalnej, która byłaby pozbawiona antygenów (krew bezgrupowa) i tym samym mogłaby służyć wszystkim pacjentom, ale to jest na razie w fazie teorii. Próbowano też wykorzystywać hemoglobinę zwierzęcą, ale z miernym efektem. Bardzo mała skuteczność, krótki termin przydatności, duże koszty produkcji, bardzo słaba zdolność sztucznych krwinek do transportowania tlenu, a przede wszystkim liczne reakcje niepożądane dotychczasowych substytutów powodują, że nie mamy zamiennika krwi. To ciągle kwestia przyszłości.

Kiedyś wierzone, że u arystokratów płynie błękitna krew. Z czego to wynikało?

Wzięło się to z tego, że osoby wysoko urodzone miały zwykle bladą skórę, gdyż nie były opalone, bo nie musiały pracować np. w polu. A jeżeli ktoś ma bladą skórę, to widoczne są pod nią powierchowne żyły, które są błękitne. Na opalonej skórze nie widać tych niebieskich żył.

A dlaczego te powierchowne żyły są niebieskie, a nie czerwone?

To zależy od barwy światła widzialnego. Skóra odbija mniej światła czerwonego niż niebieskiego. Czerwona barwa światła jest bardziej pochłaniana. Gdy mamy do czynienia z żyłami położonymi głębiej, to widzimy je jako niebieskie, zaś w przypadku żył bardzo płytko położonych, widzimy je jako czerwone (np. tzw. pajęczki).

A z czego wynika specyficzny, metaliczny posmak krwi?

Odpowiada za to żelazo, które zawarte jest w hemie. Hem jest głównym składnikiem hemoglobiny - białka występującego w krwinkach czerwonych. W 450 ml krwi mamy ok. 200 mg żelaza.

Czy krew kryje jeszcze jakieś tajemnice? Czy czegoś jeszcze o niej nie wiemy?

Oczywiście. Gdybyśmy wszystko wiedzieli o krwi, to moglibyśmy wyprodukować jej substytut. Ciągłe odkrywamy kolejne układy grupowe krwi, ciągle nie do końca znamy mechanizmy związane z odpornością - bowiem przeciwciała, które za nią odpowiadają, znajdują się we krwi. A więc z pewnością krew kryje jeszcze przed nami kilka ważnych tajemnic czekających na odkrycie. ©©

CV



DR DARIUSZ ŚREDZIŃSKI

jest zastępcą dyrektora do spraw medycznych oraz kierownikiem Działu Zapewnienia Jakości w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. Pełni też funkcję podlaskiego wojewódzkiego konsultanta medycznego w dziedzinie transfuzjologii klinicznej

Krystian Ochman: Czuje się Polakiem i jestem z tego dumny

Krystian Ochman: - Na co wydam 50 tys. zł nagrody? Ja właściwie niczego nie potrzebuję. No może poza konsolą do gier...



młody i jak się znam, to czasem, kiedy dostaję pieniądze, lubię je wydać na przyjemności. Tym razem to jednak większa kwota. Może zostawię ją w banku albo zainwestuję w coś? Chciałbym też kupić dla rodziny jakieś lepsze prezenty. Bo przed świętami nie miałem kiedy rozejrzeć się za czymś fajnym. Ja właściwie niczego nie potrzebuję. No, może poza PS5. (Śmiech) To jest nowa konsola do gier.

Jak to się stało, że w ogóle zdecydowałeś się wziąć udział w „The Voice”?

Sam w ogóle o tym nie myślałem. Mam jednak w Stannach bliskiego przyjaciela, który jest też Polakiem - Adam Deynę. I jego mama, którą traktuję jak ciocię, wpadła na pomysł, abym się zgłosił do programu. To było niemal w ostatniej chwili - został już tylko tydzień na wysyłanie

zgłoszeń. Akurat była kwarantanna i siedzieliśmy wszyscy w domach. Nie miałem co robić, więc pomyślałem, że mogę spróbować. Wysłałem nagranie i kilka tygodni później dostałem informację, że zostałem zakwalifikowany. W ogóle się tego nie spodziewałem, było przecież jakieś 12 tysięcy zgłoszeń...

Który etap programu był dla ciebie najtrudniejszy?

Każdy z uczestników pewnie inaczej odpowiadałby na to pytanie. Dla mnie to było przesłuchanie w ciemno. Musiałem wtedy wyjść na zupełnie dla siebie nową scenę. Nieprzypadkowo wokaliści zawsze robią próbę przed występem. Nie po to, by sprawdzić, czy się zna słowa piosenki na pamięć, ale po to, by poznać akustykę nowej sceny. Tymczasem my nie mieliśmy takiej próby. Dlatego, kiedy

stanąłem przed trenerami, bardzo się zestresowałem.

Dlaczego wybrałeś na swego trenera Michała Szpaka?

Kiedy wchodziłem do programu, wiedziałem że trenerami będą gwiazdy polskiej muzyki. Ale nie znałem ich twórczości. Gdy przyjechałem do Polski na studia, skupiałem się na klasycie. Jeśli słuchałem już polskiej muzyki - to były to przede wszystkim polskie arie operowe. Choćby w wykonaniu mojego dziadka. Z polskiej muzyki rozrywkowej znałem tylko starszych artystów. Dopiero kiedy zaczął się „The Voice”, dowiedziałem się, że Edyta Górniak jest w Polsce legendą, Afromental to rock, reggae i hip-hop, Urszula Dudziak jest ikoną jazzu, a Michał Szpak ma na swym koncie występ na Eurowizji. Gdy zaśpiewałem podczas przesłuchań w ciemno, Michał powie-

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Krystian Ochman wygrał w grudniu ostatnią edycję „The Voice Of Poland”. Dziś opowiada nam, jak sobie radził w popularnym programie. Zwierza się też ze swej wyjątkowej więzi z dziadkiem - słynnym śpiewakiem operowym Wiesławem Ochmanem.

Od czasu zwycięstwa w „The Voice Of Poland” stałeś się powszechnie rozpoznawalną osobą. Jak ci się podoba ta nowa sytuacja?

Jeszcze nie miałem czasu się nad tym zastanowić. Wszystko dzieje się tak szybko. Akceptuję jednak tę sytuację, bo przecież spełniam swoje marzenia.

Czujesz się już trochę gwiazdą?

W ogóle. Przede wszystkim czuję, że mam więcej obowiązków. Często jestem w ruchu, jeżdżąc z Katowic do Warszawy i z powrotem. Poza tym jestem tą samą osobą co przedtem.

Jak wspominasz finałowy odcinek „The Voice”?

Najbardziej zapamiętałem solowy występ Ani Byrcyn, gdy zaśpiewała piosenkę Whitney Houston - „I Will Always Love You”. Zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Nie pamiętam, kiedy miałem takie ciary słuchając czyjejś piosenki. Spodobał mi się również jej autorski singiel - to superutwór z funkowym pulsem.

Ale widzowie wybrali nie Anię, tylko ciebie. Dlaczego?

Tak naprawdę wszyscy uczestnicy programu byli na podobnym poziomie i zasłużyli na tę wygraną na równi ze mną. Ale chyba mój singiel był przez widzów najlepiej odebrany w półfinale. To mi

pomogło - po wykonaniu w programie „Światłocień”, moje zasięgi w mediach społecznościowych znacznie się poprawiły.

Wygrałeś kontrakt na debiutancką płytę. Jesteś już gotowy, by ją nagrać?

Kocham śpiewać. Gdybym miał szansę nagrać taką płytę 2-3 lata temu, też bym to zrobił. Oczywiście nie byłaby ona na takim poziomie, na jakim mogę to zrobić teraz. Wtedy nie miałem bowiem obecnego warsztatu, umiejętności i techniki. To się ciągle zmienia. I pewnie za 2-3 lata byłbym jeszcze bardziej gotowy na taki album. Ale przecież nie wybieramy, kiedy dostajemy takie szanse od życia. Ja dostałem ją teraz i muszę ją wykorzystać.

Wygrałeś też 50 tysięcy złotych. Masz już pomysł, na co je przeznaczyć?

Szczerze mówiąc jeszcze nie. Na razie nic nie wydałem z tej kwoty, bo jeszcze jej nie dostałem. (Śmiech) Jestem

REKLAMA

0010014191

KURACJA MAJERANKOWA Gripaxin C37®

ze wzbogaconym czystkiem

Gripaxin C37 jest skuteczny w okresie jesiennych i zimowych zmian pogody

SUPLEMENT DIETY



układ oddechowy



odporność



zatoki



aż **37** substancji aktywnych

**Starożytna formuła majerankowa
Ponad 600 badań naukowych na temat majeranku**

**Zadzwoń i zamów już dziś z dostawą do domu:
602 883 921, 33 817 34 24 / 25, zamów na: www.asepta.pro**



W **APTEKACH** i sklepach zielarskich

Suplement diety jest środkiem spożywczym, którego celem jest uzupełnienie normalnej diety będący skoncentrowanym źródłem witamin lub składników mineralnych lub innych substancji wykazujących efekt odżywczy lub inny fizjologiczny.

dział, żebym wybrał jego, bo chciałby mnie czegoś nauczyć, ale także samemu nauczyć się czegoś ode mnie. I to mnie przekonało. Poczułem, że Michał docenił tę moc, którą pokazałem na scenie. Nie było to wiele, ale wiedziałem, że stać mnie na więcej. I zrozumiałem, że właśnie z Michałem będę mógł to pokazać.

I czego się od niego nauczyłeś?

Przed wszystkim mniej myśleć, kiedy się śpiewa. Aby wchodzić na scenę, mieć cały sposób interpretacji piosenki wklejony w mózg. Żeby nie myśleć o tym, co się dzieje, a wtedy wszystko wyjdzie naturalnie. Wtedy na przykład łatwiej wchodzi się na wyższe dźwięki. Śpiewa się je swoim głosem. Michał ma wspaniałą technikę wokálną i ja też bym chciał taką mieć. Zresztą, on przeszedł podobną drogę do mojej. Dlatego prowadził mnie mądrze i spokojnie. Mieliliśmy tam prawdziwy maraton: mnóstwo prób, występów i nagrań. Michał musiał zadbać, abym nie zniszczył swego głosu, jednocześnie wzbogacając wokálną technikę.

Mamy już twój pierwszy singiel - „Światłocienie”. Jak powstała ta piosenka?

Czasu w studiu było niewiele - zaledwie kilka godzin. To była tylko jedna sesja. Można było potem jeszcze wrócić do studia i dokonać poprawek, ale ja uznałem, że nie mam na to czasu. Były przecież kolejne próby w „The Voice” i warsztaty. Musiałem się nauczyć dobrze śpiewać covery, które miałem wykonać w programie. Dlatego nagranie „Światłocienia” poszło bardzo szybko. Fajnie mi się pracowało z tymi producentami - robię z nimi już drugi utwór.

„Światłocienie” to nowoczesne R&B w stylu The Weeknd. Taka muzyka jest ci najbliższa?

Ja słucham różnych gatunków: opery, rocka, hip-hopu. W gimnazjum wszyscy byliśmy emo i lubiliśmy takie zespoły z kręgu alternatywnego rocka, jak Green Day, Sum 41 czy My Chemical Romance. Teraz bardziej idę w stronę hip-hopu. Jestem ze Stanów - a tam taka muzyka jest bardzo popularna, więc słucham jej od lat.

Jak to się stało, że w ogóle zacząłeś śpiewać?

Kiedy byłem mały, zawsze sobie coś nuciłem pod nosem. Dlatego, gdy w drugiej klasie gimnazjum zorganizowano talent-show, rodzice zachęcili mnie, żebym wziął w nim udział i coś zaśpiewał. Wykonałem wtedy „Rhythm Of Love”. To był pierwszy utwór, który zaśpiewałem przed ludźmi. Szybko okazało się, że bardzo się spodobało dziewczynom, że jest w szkole taki chłopak, który śpiewa. To był dla mnie wielki plus. (Śmiech) Byłem wtedy w takim wieku, kiedy dla chłopaka najważniejsze są dziewczyny i sport. Początkowo nie angażowałem się w śpiewanie jakoś bardzo mocno, ale generalnie spodobało mi się to. Dlatego zgłosiłem się do przedstawienia „High School Musical”. Nie zagrałem tam głównej roli, ale zakochałem się w śpiewaniu. W liceum zaangażowałem się w grupę a capella Supertones. To była wspaniała zabawa. Dzięki temu mój świat zaczął krążyć wokół muzyki.

Twój dziadek jest słynnym śpiewakiem operowym. Jego przykład był dla ciebie ważny?

Kiedy byłem mały i nie interesowałem się muzyką, nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaką wielką karierę dziadek zrobił. Pamiętam tylko, że kiedy przyjeżdżał na koncerty do Stanów, to zamykał się w pokoju i nie wychodził z niego godzinami. Uczył się swoich partii, ale nie chciał też, żeby ktoś go czymś zaraził przed występem. Pił tylko cie-

plą herbatę. Cieszyłem się, że dziadek przyjeżdża i możemy z nim trochę spędzić czasu. Ale on miał inne priorytety. My gdzieś wychodziliśmy, a on zostawał w domu i pracował. Dziś wiem, że to bardzo ważne i biorę z niego przykład.

Wspierał cię w czasie programu?

Oczywiście. Zawsze dzwoniłem do dziadka, zarówno przed, jak i po każdym występie. Jedynie po finałowym odcinku tego nie zrobiłem, bo kiedy wygrałem, dostałem tyle telefonów, że nie byłem w stanie zadzwonić do niego. Wcześniej dziadek dawał mi rady jak przygotować dany utwór i jaką wybrać interpretację. Nagrywałem się na próbę i wysyłałem mu, prosząc o radę. Po występie z kolei py-

Kiedy mój dziadek przyjeżdżał na występy do Stanów, zamykał się w pokoju i nie wychodził z niego godzinami. Pił tylko ciepłą herbatę

tałem, co mógłbym lepiej zrobić. Dziadek zawsze był jednak pozytywnie nastawiony. Nie było czegoś takiego, co by mu się nie podobało. Kiedy wygrałem - bardzo się ucieszył i jest megadumny ze mnie.

Nie wolałby, żebyś został śpiewakiem operowym niż popowym?

Nie. Bo to jest moja droga i dziadek o tym wie. Bez sensu byłoby mnie namawiać na coś innego. Gdybym chciał iść w tę samą stronę co on, to w ogóle bym się nie zgłaszał do tego programu. Śpiewałbym tylko operę. Tymczasem pojawiłem się w „The Voice” - i mam szansę spróbować czegoś innego, nowego. Dziadek wie, że każdy ma swoją indywidualną drogę i jest zadowolony z moich sukcesów. Dlatego będzie mnie wspierał we

wszystkim, co będę robił, żebym tylko był szczęśliwy.

Twój tata też był muzykiem i grał na klawiszach w rockowym zespole Róże Europy. Znasz jego nagrania?

Tak. Bardzo mi się podobała. Występował w pierwszym składzie Róż Europy. Niedawno zespół obchodził jubileusz 35-lecia działalności i miał koncert, podczas którego wystąpili wszyscy dawni jego muzycy. Tata też zagrał. Byłem na tym występie i mogłem posłuchać ich starszych i nowszych piosenek. To było wspaniałe: przyszły fanki, które ich lubią od 35 lat i totalnie szalały pod sceną. Pierwszy raz byłem na rockowym koncercie i aż poczułem żal, że tak rzadko chodziłem na tego typu imprezy. Tak sobie to wcześniej wyobrażałem - i nie zawiodłem się.

Jak to się stało, że twoi rodzice wyjechali z Polski do Stanów?

To było w czasie komunizmu. Poznali się dopiero w Stanach. Najpierw mieszkaliśmy w stanie Massachusetts, a potem w Maryland. Z tego, co wiem, to tata poznał mamę w banku. Mama rozmawiała przez telefon po polsku ze swoją mamą. Tata to usłyszał i zagaądał do niej.

Rodzice kultywują w domu polskie tradycje?

Tak. Moi rodzice są bardzo tradycyjni. Nie są tacy jak rodzice moich amerykańskich kolegów. Przejęli wiele obyczajów z Polski z czasów komunizmu. Choćby rodzaje potraw czy podejście do świętowania.

Nie czułeś się przez to trochę wyobcowany ze swego amerykańskiego środowiska?

Kiedy byłem w gimnazjum, było to dla mnie niefajne. Czułem się trochę inny. Choćby przez to, że rodzice pozwalali mi na mniej niż rodzice moim amerykańskim rówieśnikom. Oni mieli więcej swobody, ja musiałem prze-

strzegać różnych reguł, kiedy wychodziłem poza dom - czy w podejściu do nauki. Nie miałem w ogóle luzu. To był dziwny czas. Ale dzisiaj jestem rodzicom za to wdzięczny. Czuję się Polakiem i jestem z tego dumny.

Całkiem dobrze mówisz po polsku. Trudno ci się było nauczyć języka rodziców?

Na początku za bardzo nie byłem tym zainteresowany. Miałem wtedy może 11-12 lat. Ale to normalne - dzieci takie są. Rodzice pchali mnie jednak do tego i pomagali mi w nauce. Czytali i rozmawiali ze mną po polsku. Nie wiedziałem, kiedy mi się to przyda - dopiero teraz okazuje się, że warto było się uczyć.

Przyjeżdżałeś na wakacje do Polski?

Tak. Ale dosyć rzadko. Pierwszy raz byłem tu, kiedy miałem 8-9 lat, a potem 11-12 i wreszcie jak miałem 18. Lubiłem to. Mieszkaliśmy u babci i mogłem dużo jeść. (Śmiech) To były wakacje i moi rówieśnicy nie mieli wtedy szkoły. Przychodziłem więc na Orlika i graliśmy w piłkę z chłopakami. Stworzyłem z niektórymi silne relacje, które przetrwały do tej pory. Bardzo mi się to podoba u Polaków, że nawiązują relacje, które trwają do końca życia.

Dlaczego zdecydowałeś się na studia w Polsce?

Kiedy dziadek usłyszał mnie na moim ostatnim przedstawieniu musicalowym w liceum, polecił mi uczelnię w Katowicach. Pomyślał, że nadałbym się do tego i to mógłby być dla mnie fajny kierunek, na którym zdobyłbym lepszą technikę śpiewu.

Wolałbyś być w przyszłości śpiewakiem operowym czy popowym wokalistą?

Na razie nie mogę stwierdzić. Mam przed sobą tyle otwartych drzwi, że ciężko byłoby mi się obecnie zdecydować. Chciałbym czuć się tak samo dobrze w jednym miej-

scu, jak i w tym drugim. A potem pójść w jedną stronę albo łączyć jedno z drugim. Śpiewanie jest ciągle dla mnie nowe i bardzo mnie ciekawi. Chciałbym więc eksperymentować. Wcześniej nie miałem takiej szansy, a teraz mam. Przede mną jeszcze dużo czasu, by się jednoznacznie określić.

Chcesz zostać w Polsce czy wrócić do Stanów?

Jestem typem człowieka, który żyje dniem dzisiejszym. Wyobrażanie sobie jak wyglądałaby moja kariera w USA i ile tam mógłbym zarobić pieniędzy, w ogóle mi na razie nie przychodzi do głowy, ponieważ moje obowiązki są tutaj. Przede mną jeszcze 4 lata studiów. Dla mnie najważniejszy jest warsztat. A nie zdobędę go bez nauki. W tym kontekście większe możliwości widzę dla siebie w Europie i w Polsce.

Dziewczyny pewnie szaleją na twoim punkcie. Jak sobie z tym radzisz?

Teraz nie mam do tego takiego podejścia jak na początku gimnazjum. To jest dla mnie o wiele mniej ważne. Mam tyle na głowie, że nie myślę o jakiegokolwiek dziewczynie. To pewnie przyjdzie za jakiś czas. Teraz muszę w stu procentach poświęcić się pracy. Oczywiście nie jestem typem samotnika i też lubię dziewczyny. Fajnie by było mieć kogoś miłego. Ale jeszcze nie teraz. Na wszystko przyjdzie czas, a podobno miłość spada jak grom z jasnego nieba. (Śmiech)

Twoi fani sugerują, że powinieneś reprezentować Polskę na festiwalu Eurowizji. Miałbyś na to ochotę?

Czuję, że nie jestem jeszcze w takim miejscu, by podjąć to wyzwanie. Mam inne rzeczy do roboty. Myślę, że Alicja Szemplińska, która wygrała „The Voice” rok wcześniej, jest idealna do tej roli. Piękna dziewczyna, pięknie śpiewa. Ona rozwali ten system dla nas. ©©

Polecamy ciekawe książki

GDAŃSK i SOPOT

Śladami znanych ludzi

niezwykle książki autorstwa Gabrieli Pewińskiej i Grażyny Antoniewicz

Książka do nabycia w księgarni Dziennika Bałtyckiego

Kliknij i kup www.ksiegarnia.dziennikbaltycki.pl

lub pod adresem mailowym: ksiegarnia@prasa.gda.pl

Możesz też zadzwonić pod nr tel. 502 499 054

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Rozmowa

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd - wspomina pierwsze spotkanie z Agnieszką Osiecką Robert Gliński, reżyser serialu o poetce.

Jak pan zapamiętał Agnieszkę Osiecką?

Każdy ma własną prawdę o tej postaci. Bo każdy kto Agnieszkę znał, spotykał ją w innych momentach jej życia i w innych okolicznościach. Ja poznałem Osiecką w jej ostatnich latach.

Pamięta pan wasze pierwsze spotkanie?

Było ono dosyć dziwne, bo po raz pierwszy spotkaliśmy się w Nowym Jorku.

Chociaż od lat byliście sąsiadami na Saskiej Kępie?

To prawda - też tam mieszałem, chodziłem tam do szkoły, ale się z nią nie zetknąłem, bo Agnieszka była znacznie starsza. Ale Saska Kępa jest dość hermetyczna i każdy „saskępowicz”, w tym także ja, znał dobrze te miejsca, w których Agnieszka bywała. Na przykład kawiarnię „Sułtan”, w której spotykała się z Jeremim Przyborą. A my z kolegami chodziliśmy tam na węgry. Zabawne, potem kiedy już Osiecką poznałem, to na Saskiej Kępie też rzadko ją spotykałem. Częściej widywałem ją, na przykład, w Dębках nad morzem.

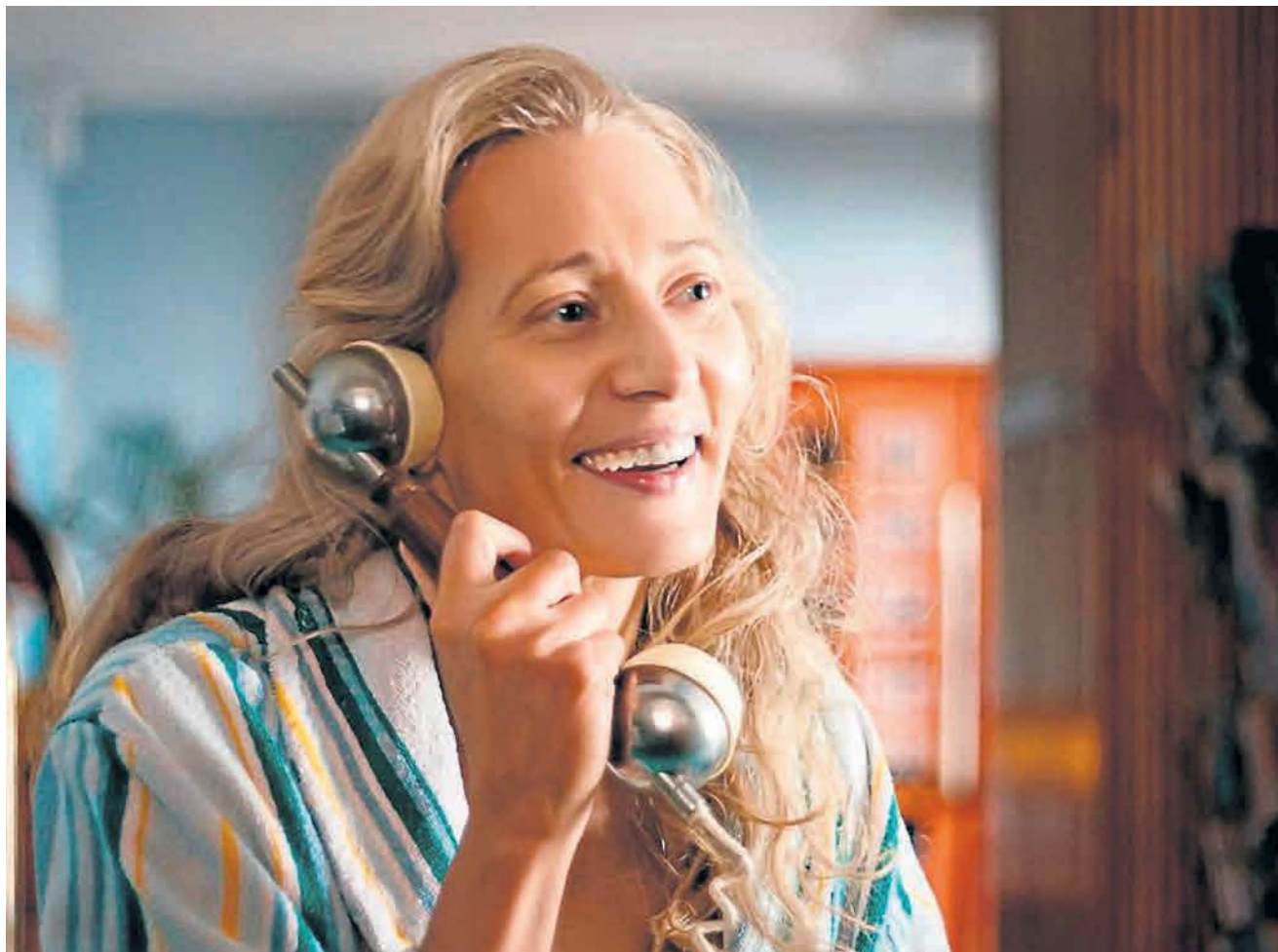
W latach 80. Dębki były dla artystów modnym kurortem.

Inteligencja warszawska lubiła w tamtym czasie jeździć do Dębek w lecie. Ja też niesiony tą falą popularności Dębek i możliwością spotkania kolegów - reżyserów, pisarzy, operatorów - jeździłem tam na wakacje. I w tych wakacyjnych plenerach spotykaliśmy się z Agnieszką. Kiedyś spotkałem ją też w Sopocie, jeździła do teatru Atelier. Chyba lubiła morze...

Wracając do spotkania w Nowym Jorku, pamięta pan okoliczności, w jakich się poznaliście?

To było podczas jednego z nowojorskich przyjęć Polonii. W Nowym Jorku Polonia jest bardzo silna. Dobrze jej się wiedzie, jest zamożna i tylko cierpi na ogromną tęsknotę

Relacja Osieckiej z córką to materiał na film fabularny



Robert Gliński: - Każdy ma swoją prawdę o tym, jaka była Agnieszka Osiecka. Na zdjęciu grająca poetkę Magdalena Popławska

za krajem, za jego kulturą. Organizuje więc przyjęcia dla artystów, którzy przyjeżdżają do Nowego Jorku. Na jednym z takich party spotkałem Agnieszkę. Byli tam także inni pisarze, np. Jerzy Kosiński i Janusz Głowacki. I Ela Czyżewska, która wtedy mieszkała w Stanach.

Jakie pierwsze wrażenie zrobiła na panu Osiecka?

Dużo mówiła, chwilami dość nudno. Może dlatego że była pod wpływem alkoholu. Jej zachowanie i wygląd, to jak była ubrana, wydało mi się takie trochę „ciotkowate”. Z drugiej strony czuło się, że to ciekawa osobowość, której nie sposób przeoczyć nawet w gronie nowojorskich gwiazd.

Jest pan reżyserem kilku odcinków serialu „Osiecka”.

Dwóch pierwszych i ostatniego. Bardzo chciałem zacząć tę historię. Bo dla mnie ten czas nastoletni Agnieszki, to jej dorastanie jest bardzo tajemni-

cze. Istnieje wiele wersji, jak to było naprawdę, kiedy Agnieszka Osiecka dojrzała i wchodziła w dorosły świat. Część materiałów na ten temat znajduje się w jej dziennikach. Podobnie jak materiał w związku z działalnością, na przykład, STS. Ale też korzystaliśmy ze wspomnień innych. Trzeba było wybrać to, co się nam wydawało istotne i ciekawe, i stworzyć własną wersję tamtego czasu. Połączyć to jeszcze z niezwykle interesującym klimatem lat 50., z kontekstem obyczajowym i politycznym tamtych lat. Tak, żeby pokazać Agnieszkę kiedy stawiała pierwsze literackie kroki. I to, jak się szamoce. Bo jej pierwsze próby pisarskie, które czytałem, były dość grafomańskie. Potem dojrzała i nabierała tego, co u niej było fantastyczne - syntezy, trafności w zderzeniu kilku słów.

Miała, po prostu, ucho na język.

Słyszmy to nie tylko w jej piosenkach. Bo istnieją jeszcze

jej utwory poetyckie bez muzyki. A trzynasty odcinek chciałem nakręcić dlatego, że ja z tego ostatniego okresu znałem. Widziałem z kim i gdzie chodziła po Saskiej Kępie. Jest w tym odcinku kilka wątków powszechnie znanych, ale są też takie, które niewiele osób zna, a ja o nich wiedziałem.

Nie miał pan obaw przed przystąpieniem do kręcenia serialu o tak barwnej postaci, że ten ogrom jej przyjaciół, kochanków, ikon tamtych czasów, utonie w tej opowieści?

To, że tak wiele osób przewinęło się przez życie Agniesz-

ki, świadczy o jej osobowości. Ona miała pęd do kontaktów, podróży, do zmienności. To nie była artystka, która siedzi w domu i tworzy.

Tylko niespokojny duch?

Zresztą niektóre jej związki miłosne rozpadały się właśnie z tego powodu, że ona gdzieś ciągle w życiu pędziła. Nie potrafiła usiedzieć w jednym miejscu. Ta gonitwa to jest także powód tego jej bogactwa przyjaciół, kolegów, znajomych...

No i kochanków.

Oczywiście, kochanków też. Ale ten pęd i liczne kontakty, były, jak sądzę, w dużej mierze jej inspiracją do pisania. Większość jej twórczości dotyczy miłości, uczuć, emocji między kobietą i mężczyzną. I to się brało z jej przeżyć osobistych. Jeżeli tylko coś się w jej życiu działo, kiedy wchodziła w jakieś relacje, od razu to kapało na papier. Dlatego w jej utworach jest tyle prawdy, tyle gorzkich emocji, diagnozy

na temat samotności, tego, jak wszystko się rozpada. Bo to wynikało z tego, co ona przeżywała w danym momencie.

Serial „Osiecka” wzbudza ogromne zainteresowanie, co pewnie pana cieszy, ale też jest mocno krytykowany przez wiele osób za powierzchowność, za to, że od natłoku postaci można dostać oczopląsu. Że ci ikoniczni bohaterowie, jak Cybulski, Hłasko czy Giedroyc, są skwitowani epizodycznie kilkoma obrazkami. Jak się pan broni przed tymi zarzutami?

Nie zamierzam się bronić, bo taka jest koncepcja tego serialu. Początkowa idea, dotycząca sfilmowania życia Osieckiej była taka, że będzie to film, nie serial, w dodatku o jednym fragmencie jej życia. Głównie chodziło o okres dotyczący jej związku z Jeremim Przyborą. Podczas pracy materiał tak się zaczął rozrastać, że przekroczył już ramy filmu. I wtedy narodził się pomysł serialu. Oczywiście są osoby, które mówią, że trzeba było się nad pewnymi wątkami zatrzymać, pogłębić je. I ja je rozumiem. Ale wtedy serial musiałby mieć nie 13, a co najmniej 50 odcinków. Nie wiem, czy widz by to zniósł.

Która z osób znających Agnieszkę Osiecką wniosła do tego serialu najwięcej?

Nie chciałbym wymieniać nazwisk. Ale kilka osób, które ją dobrze znały i się z nią przyjaźniły, dużo mi o niej opowiadały. Nie tylko o tym, jaka była, czego chciała, ale też o jej relacjach z matką, z domem... Kochankowie przychodzili, odchodzili albo ona sama ich zostawiała. Natomiast do domu, do matki na Saskiej Kępie zawsze wracała. I mimo iż ciągle toczyła z mamą jakieś spory, dyskusje, to ta nić je łącząca była bardzo silna. Agnieszka bardzo przeżyła śmierć swojej mamy na początku lat 90. Równie ciekawa była jej relacja z ojcem, którą ja „stworzyłem” w swoisty sposób, nakładając uprawiać sport, pływanie, uczyć się języków obcych. Ojciec zaszczepił w niej też zainteresowanie literaturą.

W serialu pojawi się pewnie wątek córki Agnieszki Osieckiej - Agaty Passent. Miała wgląd w scenariusz?

Agata Passent, która jest prawną spadkobierczynią spuścizny Agnieszki Osieckiej, udzieliła błogosławieństwa temu projektowi. Pozwoliła nam na to - mogliśmy opowiedzieć o życiu jej matki. W serialu też się pojawia, ale można powiedzieć, że dość enigmatycznie. Raczej przewija się. Skomplikowana relacja Agnieszki z córką to niewątpliwie materiał na pełny film fabularny. ©

Jill Biden nie zamierza być typową Pierwszą Damą

Arlena Sokalska
arlena.sokalska@polskatimes.pl



Sylwetka

To ona miała namówić Joe Bidena do kandydowania w tych wyborach, choć jeszcze w 2004 roku nie chciała, by mąż startował w wyścigu o Białą Dom. Wszystko zmienił Donald Trump - była mu tak niechętna, że wzięła urlop na uczelni, gdzie wykłada i w kampanii wyborczej wspierała męża. Ale już teraz zapowiada, że jako Pierwsza Dama nie zrezygnuje z pracy na uczelni, więc po raz pierwszy w historii żona prezydenta nie będzie pełniła jedynie funkcji reprezentacyjnej.

Jill Biden przez całe swoje dorosłe życie związana była ze środowiskiem naukowym. Studiowała na University of

Delaware i West Chester oraz Villanova University. Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskała na swojej pierwszej uczelni. Uczyła języka angielskiego w szkołach, jest wykładowczynią uniwersytecką. Od 2009 r. jest profesorką na Northern Virginia Community College. Działa społecznie, a wraz z Michelle Obamą założyła Joining Forces, organizację, która wspiera weteranów wojennych i ich rodziny.

Jej dzieciństwo wcale nie było usłane różami. Urodziła się 3 czerwca 1951 r. w Hammon, ale większą część lat młodości spędziła w 15-tysięcznym Willow Grove w Pensylwanii. Jill Biden pochodzi z rodziny o włoskich korzeniach, jej dziadek zmienił nazwisko Giacoppa na amerykańskie Jacobs. Już jako 15-latkę dorabiała jako kelnerka, gdyż jej rodzina nie była zbyt zamożna. „Od najmłodszych lat wiedziałam, że chcę własnych pieniędzy, własnej tożsamości i własnej kariery” -



Jill Biden wielką wagę przywiązuje do edukacji. Jest dumna ze swojej pracy na uczelni

powiedziała w wywiadzie dla „Vogue’a” w 2008 roku.

Wszystko zmieniło się, gdy w wieku 24 lat poznała Joe Bidena, wówczas już senatora. Po pierwszej randce miała powiedzieć swojej mamie: „w końcu poznałam dzentelmena”.

To wersja romantyczna. Według niej samej - a wyznała to w wywiadzie dla „New York Timesa” - Joe Biden początkowo zrobił na niej złe wrażenie. „Faceci, z którymi umawiałam się wcześniej, chodzili w dzwonach i chodakach. Kiedy Joe pojawił się w moich drzwiach, rzuciłam okiem na jego idealny garnitur, skórzane buty i pomyślałam: Dzięki Bogu, to tylko jedna randka”. Ale dwa lata później, w 1977 r., para się pobrała. Dla obojga z nich nie był to pierwszy ślub: Jill miała za sobą nieudane małżeństwo, które zawarła w wieku 19 lat.

Życie Joe Bidena było bardziej tragiczne. Jego pierwsza żona Neilia Hunter zginęła w wypadku samochodowym w 1972 r., wraz z roczną córką Naomi. W jej auto wjechała ciężarówka. Biden został wdowcem i zarazem jedynym opiekunem dwóch małych synów: Huntera i Beau, którzy przeżyli wypadek. Opieka nad nimi kosztowała go dużo - codziennie dojeżdżał do Waszyngtonu z Wilmington w stanie Delaware, bo nie chciał zostawić synów, a trochę wcześniej został jednym z najmłodszych senatorów w historii USA. Miał 30 lat.

Jill nie chciała brać tego ciężaru na swoje barki. Pięciokrotnie odrzucała oświadczenia Bidena, abawiając się, że nie sprawdzi się w roli zastępczej matki dla dwóch małych chłop-

ców. „Ponieważ stracili mamę, nie mogłam pozwolić, by stracili kolejną. Musiałam więc mieć stuprocentową pewność, że to będzie trwały związek” - opowiadała w wywiadzie dla „Vogue’a”.

Biden też był uparty - w końcu Jill Jacobsen powiedziała „tak”. Para pobrała się w obrządku katolickim 17 czerwca 1977 r. w Nowym Jorku w kaplicy w siedzibie ONZ.

Już po wyborach prezydenckich na scenę wkroczył pierwszy mąż Jill, Bill Stevenson. Według niego Bidenowie poznali się dużo wcześniej, podczas kampanii senatorskiej Joe’go. Według jego słów, mieli oni nawiązać płomienny romans jeszcze przed tragiczną śmiercią Neilii. Stevenson, niegdyś piłkarz, dziś znany biznesmen, zapowiada, że wkrótce wyda swoją autobiografię, gdzie opíše również historię rzekomej zdrady małżeńskiej Jill.

Nieależnie jednak od rewelacji byłego męża, Bidenowie są małżeństwem od lat i temu związkowi nie towarzyszyły żadne skandale.

Po ślubie z Bidenem Jill nie zrezygnowała ze swoich ambicji zawodowych. W 1981 r. ukończyła studia w West Chester University, będąc już w ciąży. Kiedy na świat przyszła córka pary, Ashley, Jill na dwa lata rzuciła wszystko, by zaopiekować się córką oraz pasierbami.

Szybko jednak wróciła do pracy - uczyła dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi w szpitalu psychiatrycznym Rockford Center. Ale kontynuowała też karierę naukową. W 2007 r., w wieku 55 lat, uzyskała tytuł doktora pedagogiki na Uniwersytecie Delaware. Pracę doktorską podpisała jako Jill Jacobs-Biden.

Po tym, jak kłapa okazał się start Joe Bidena w prawyborach Demokratów w kampanii prezydenckiej w 1988 r. (wycofał się po trzech miesiącach), Jill była przeciwna kolejnym startom męża. Jak opisuje „Vogue”, w 2004 r. wmaszerowała do biblioteki męża w kostiumie kąpielowym z napisanym na brzuchu markerem słowem „NIE”. Przekaz został zrozumiany przez obecnych na spotkaniu.

Jednak w 2008 r., zniechęcona rządami George’a W. Busha, sama namawiała męża na start w kampanii. Po oficjalnym ogłoszeniu kandydatury Joe Bidena w prawyborach prezydenckich Partii Demokratycznej oświadczyła, że nie zamierza rezygnować z pracy, nawet, jeśli zostałaby Pierwszą Damą Stanów Zjednoczonych. Joe Biden jednak wycofał się z rywalizacji, a potem dołączył do kampanii wyborczej Baracka Obamy. Po jego zwycięstwie Joe Biden otrzymał funkcję wiceprezydenta, zaś Jill Biden została „drugą damą”. ©©

REKLAMA

0010024452

ŚLĄSK GÓRNICTWEM STOI...!!!

„Unia Europejska jest w trakcie wielkiej transformacji sektora energetycznego. Nowa technologia CaptiCO2 może być przełomem, pozwoli nam płynnie przejść z gospodarki opartej głównie na energetyce węglowej do niskoemisyjnej i zeroemisyjnej.” - mówi Robert Balawender, Dyrektor Regionalny CaptiCO2 w Polsce.

„Nowa technologia przechwytywania i mineralizacji CO2 przedstawiona przez firmę CaptiCO2 to ogromna szansa dla polskiej energetyki opartej na węglu. Wspieranie projektów dotyczących przechwytywania i mineralizacji CO2 jest naszym obowiązkiem. Zaproszenie TAURON Wytwarzanie i Tauron Serwis do tego projektu jest wielkim wyróżnieniem. Elektrownia Łaziska ministra Klemensa Ściarskiego nadawała ton zmianom w energetyce. Pilotażowa instalacja realizowana w Elektrowni Łaziska jest punktem zwrotnym dla postrzegania rozmów na temat transformacji Śląska. Wiele instytucji i uczelni jest dedykowanych dla celów Energetyki konwencjonalnej. Transformacja nie może jedynie polegać na realizacji planów opartych na produktach zagranicznych, gdyż w Polsce przestanie się w ogóle produkować!! Polska jest dziś importerem energii elektrycznej wraz z zaniechaniem



energetyki opartej na węglu, problem będzie narastał. Wychwytywanie CO2 i mineralizacja do postaci węgla wapnia CaCO3, to wielka szansa również uzasadniona ekonomicznie.

Elektrownia Łaziska jest połączona z Kopalnią Bolesław Śmiały, więc rzecz dotyczy również tych dwóch podmiotów gospodarczych. Plany likwidacji Elektrowni Łaziska i Kopalni jest

planem nie do przyjęcia. Technologia musi być sprawdzona, a później wdrożona. Kadra Zarządzająca i społeczna w Elektrowni Łaziska zna wartość tej technologii. Jako przedstawiciel w Radzie Społecznej z ramienia Tauron Wytwarzanie i Tauron Serwis, ale również jako członek KIS 7 i 4 jako były Radny Powiatu Mikołowskiego wiem, że to jedyna szansa na zwrot.” - mówi Bogdan Tkocz



„CaptiCO2 jest wdzięczny Tauronowi, że zainteresował się naszą technologią i podzielił naszą wizję, aby zmienić poziom emisji CO2 i pracować na rzecz lepszego klimatu na świecie” - powiedział Knut Hagenes, Prezes Zarządu CaptiCO2.

CaptiCO2 to norweska firma, która opracowuje rozwiązania do wychwytywania i mineralizacji CO2 powstającego przy produkcji energii elektrycznej

z węgla i gazu. Innowacyjna i opatentowana technologia CaptiCO2 po raz pierwszy w Polsce zostanie wdrożona w Elektrowni Tauron w Łaziskach. Instalacja, która ma zostać zainstalowana latem tego roku, wychwytuje CO2 i przekształca gaz w stabilny i neutralny minerał, który można bezpiecznie przechowywać. Roczna redukcja emisji CO2 wyniesie 3-5 mln ton w samym zakładzie w Łaziskach. CaptiCO2 dąży do ograniczenia

CaptiCO2 to norweska firma, która opracowuje rozwiązania do wychwytywania i mineralizacji CO2 powstającego przy produkcji energii elektrycznej z węgla i gazu.

emisji również w innych polskich elektrowniach i elektrociepłowniach. Technologia otrzymała bardzo dobre rekomendacje m.in. z AGH z Krakowa oraz Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla z Zabrze.

„Dzięki naszej technologii Tauron będzie w czołówce zarówno w Polsce, jak i na świecie, jeśli chodzi o redukcję emisji CO2 z elektrowni. Z niecierpliwością czekamy na dobrą współpracę z Tauronem, gdzie naszym celem jest również dalszy rozwój i optymalizacja rozwiązań, które ma udokumentowany lepszy wpływ na klimat” - mówi Knut Hagenes.

zjawisko świetlne w atmosferze		wino z Hiszpanii		kształtka hydrauliczna		z Samotraki		typ turystyki		Królewski w stolicy		indyjska wyzyna		szerokie ramiona		obiekcje, skrupuły		łączka otoczona drzewami	
wyrób z tartaku		notarialne		grządka kwiatowa		twórczy polot		... „King” Cole		wpada do morza		ziemiak		hełm		gra na koniach		kochała Hamleta	
nauka Jezusa Chrystusa												Stolica Piotrowa						duńskie kłocki	
29		7				np. okulistka		23						21				3	
„M jak miłość”						Zając lub Kreglicka				nie-snaski, swary						płyń przez Gryfice			
okrycie podbite futrem								statek rzeczny do przewożenia towarów		zbiornik na płyny				sztuczna tkanina					
krzew na żywopłoty												stolica Nipponu		zasiadnicza w wojsku		ptak polujący w nocy		przezroczysta tkanina	
						ogi w ręku Japonki		część stołu saperski sznurek						dawny mieszkaniec Iranu				młodzieńcy lub sędziwy	
zużyte odzienie		dział matematyki		„noga” boro-wika		silna lub ostatnia		24		nowicjusz w pracy						12			
ogrodowy domek								ptak dra-pieżny		19		płyń w tęt-nicach				roz-bijany w kasynie		rybka z kres-kówki	
gibon biało-ręki				sami wy-brancy		składnik mo-siędzu				pole obsiane psze-nicą		13		zabór cudzego mienia				8	
niemo-ralny uczynek						20		Milonga lub La Paloma				6		orli lub zadarty		opera Rachma-ninowa			
				nad-mierna waga ciała												potężne drzewo iglaste		okrzyki bólu	
kwas karbo-łowy				28										filmowa lwica		mało luksu-sowe łóżko			
wy-gnany z kraju		wymarły przodek bydła domowego naśladuje głosy np. ptaków				16								materiał na spodnie		trzech mu-zyków		związek państw	
														9				14	
gra w karty		1/4 meczu koszy-kówki		babie we wrześniu		obchodzi swoje święto 26 maja		imię Halika, podróż-nika						krzew podobny do po-rzeczki					
stałe się ociepla														obłę-żenie twierdzy		gończy lub żelazny		teleno-wela z Lubi-czami	
szklana lub cukrowa						11		konty-nent za Uralem										zdol-ności, uzdol-nienia	
oficer w koszu																		17	
						18				liczne w sieci		z twar-dym dyskiem		brazy-lijski taniec		ku-chenny obrus		antał na wino	
woźny z „Pana Tadeu-sza”		hodowla roślin		graniczy z Łotwą		twór-czość Sofo-klesa				urodziwy mło-dzieniec				nauka o roś-linach		sko-rupiak lądowy		ozna-czona pagina	
								imię Sharifa, aktora				rewolwer autor „Ka-pitału”		pod-niebny rejs					
zdo-bywca nagrody		rybka akwa-riowa		kolor po-marzań-czowy		rodzaj czworo-kąta				niezawo-dowiec imituje brylant						przysto-wiowe nie śpi		do wbijania gwoździ	
																		roślina na olej	
odmiana marchwi karczany kolor						gatunek antylopy		10		burzył mury owad z żądłem				oto-czony laguna szal		imię fil-mowego kariero-wicza		załoty sprzed lat	
														1		26		22	
		25						ślepy na boczny				poko-chał Oleńkę						Bartło-miej, aktor polski	
mieszkają w stolicy Kuby						portfel miesz-czanina		2				wycis-kany z owoców		torba na suchy pro-wiant		27			
hin-duska księż-niczka		płaz bezogo-nowy						odmiana w hodowli										chińskie drzewo, śliwo-daktyl	



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Henryka Manna.

ROZWIĄZANIE: NIGDY NIE ZNA SIĘ LUDZI CAŁKOWICIE.

Słownik: „Aleko”, ferol, kaki, karagina, marłasz.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE w Ustce, 601771132

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

1,3 ha nad rzeką, 8 km od Koszalina 571808954

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

0010020142

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

ANTYKI

ZEGARKI, biżuteria, 506022528

REKLAMA

1310007197

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie
Klienci wrócili z zagranicy,
płacą GOTÓWKĄ
ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pok. loggia z garażem
i miejscem post. rej. Staszica
458 000,- do negocjacji



1 p. loggia, 2 pok. 48m²
263 000,- klucze w biurze



2 pok., 46 m² loggia
rej. Żeromskiego 233 000,-

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO Kominkowe/
Opał.792669632

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B lub C, Niemcy ok. Stuttgartu. Tel. +49 177 830 67 07

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

MURARZ BELGIA, PILNE! tel. +32486486520, CV: constructionplus@dobreakna.com

OSOBĘ z uprawnieniami do obsługi żurawia budowlanego
Mile widziane prawo jazdy kat C
Kontakt: Koszalin: tel. 694 479 374 (7.00-11.00)
CV proszę przesłać : lukaszczuk@flens.pl

PANIE do sprzątania biur, 5godzin dziennie-1400zł na rękę,Koszalin tel. 884654321

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19
ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214, 505 404 214

PRO-WAM Sp.z o.o. w Koszalinie zatrudni elektryka samochodowego oraz operatora walcarki / krawędziarki - **ATRAKCYJNE ZAROBKI!** - kontakt tel: **94 345 46 30**

ROYAL-BALTIC Ustka zatrudni: Głównego Księgowego/Główną Księgową z doświadczeniem (praca na 1/2 etatu lub pełny etat, również dla emeryta). Gwarantujemy umowę o pracę i atrakcyjne warunki wynagradzania. Kontakt: e-mail: m.burzynska@royal-baltic.pl Tel. 601652922.

ZATRUDNIĘ do pracy w Norwegii pracowników budowlanych + stolarzy. Numer kontaktowy: +48 575 658 195

ZATRUDNIĘ do przyuczenia w zawodzie lakiernik i stolarz. tel. 694 439 510

SZUKAM PRACY

MASAŻYSTA, trener personalny, doświadczenie 571-808-954

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

OPIEKA

FIRMA Usługowa "Indywidualna opieka seniora24h" przyjmie 1-ną osobę starszą niechodzącą (leżącą) lub poruszającą się na wózku inwalidzkim, to jest kobietę lub mężczyznę w zamian za umowę o dożywocie. Info: 882 685 314, www.indywidualnaopiekaseniara24h.pl

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

FIRMA Budowlana. 792669632

REMONTY solidnie.Słupsk,691568063

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

ODŚNIEŻANIE/PODNOŚNIK/ŚCINKA drzew/Karczowanie/Koparka.792669632

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Towarzyskie

POZNAM uczciwą Panią do lat 60-szczupłą. Stały związek. Tel.724156221

REKLAMA

0010007885

PROMEDICA24

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

* Dla osób z dobrą znajomością języka niemieckiego.

PEWNE ZATRUDNIENIE, BEZPIECZNA PODRÓŻ, ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE

ZADZWOŃ! SŁUPSK, TEL. 509 892 644



Czytaj tak jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl



GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gs24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CZYTELNICZNA

BALAJA KONTROLA DOKŁADU
WYDAWCA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Zbigniew Boniek odkrył karty, Paulo Sousa nowym selekcjonerem polskiej reprezentacji!



Pilka nożna

Prezes PZPN Zbigniew Boniek podczas czwartkowego spotkania z mediami ogłosił, że nowym selekcjonerem reprezentacji Polski będzie Portugalczyk Paulo Sousa.

Najważniejszą dyskusją ostatnich dni było to, kto zastąpi zwolnionego w poniedziałek Jerzego Brzęczka. Na giełdzie było sporo nazwisk, a dość późno do tego grona dołączył Paulo Sousa. W czwartek rano stał się jednak zdecydowanym faworytem. Wszystko przez... wpadkę jego agenta Hugo Cajudy. Pochwalił się on na Instagramie zdjęciem z widokiem na Pałac Kultury i Nauki. Szybko je usunął, ale kolejne źródła zaczęły potwierdzać, że coś jest na rzeczy.

W czwartek o 15 rozpoczęła się konferencja Zbigniewa



Pierwszy mecz pod wodzą nowego selekcjonera już 25 marca

Bonika, którzy jako nowego selekcjonera przedstawił Paulo Sousa. - Analizowałem wiele nazwisk. Od poniedziałku pojawiło się też mnóstwo ofert.

Trener był już jednak wtedy wyselekcjonowany. Byłem zaskoczony jego wiedzą na temat polskiej piłki. Jako piłkarz był fantastyczny, ma też świetny

charakter do bycia trenerem. Zawsze podobała mi się jego twardość, ale też otwartość i stosunki z zawodnikami. Wykonałem kilka telefonów

i wszyscy uważali go za ścisły top - podkreślił.

Paulo Sousa trenował kluby z Wielkiej Brytanii (Leicester, Swansea, Queens Park Rangers), Węgier (Videoton), Izraela (Maccabi Tel Awiw), Szwajcarii (FC Basel), Włoch (Fiorentina) i Chin (Tianjin Tianhai), a ostatnio francuskie Girondins Bordeaux. Krótko pracował też z reprezentacją Portugalii jako asystent Carlosa Queiroza. Wcześniej grał m.in. w Benfice, Sportingu, Juventusie, Borussii Dortmund, Interze i Parmie. Rozegrał 53 spotkania w drużynie narodowej, a zwycięstwo 4:0 z Polską na mundialu 2002 oglądał z ławki rezerwowych.

Zadanie przed nowym selekcjonerem stoi niełatwe. Już za dwa miesiące rozpoczną się eliminacje do mistrzostw świata 2022. W marcu Białoczerwonych czekają trzy spotkania, wyjazdy na Węgry i do Anglii, a pomiędzy nimi mecz z Andorą u siebie. W terminie FIFA 31.05-8.06 rozegramy prawdopodobnie dwa sparingi, a później już Euro. Je-

sienią siedem spotkań eliminacji do mundialu w Katarze. - Kontrakt jest tak skonstruowany, że trener nie będzie mógł się załamać brakiem czasu. Ma jasno określone cele, wyjście z grupy na mistrzostwach Europy i co najmniej baraż o awans do mistrzostw świata - przekonuje Boniek.

Dobra wiadomość dla Sousy dotarła z Neapolu. Arkadiusz Milik przechodzi do Olympique Marsylia. Zostanie wypożyczony z obowiązkiem wykupu (8 mln euro plus 4 mln w bonusach). Wróci tym samym do gry i powalczy o powołanie na Euro. Kolejne pół roku w „Klubie Kokosa” Napoli skreślało go w reprezentacji.

Kalendarz kadry na 2021 rok:

Węgry - Polska (25.03, el. MŚ), Polska - Andora (28.03, el. MŚ), Anglia - Polska (31.03, el. MŚ), Polska - Islandia (8.06, sparing), Polska - Słowacja (14.06, EURO 2021), Hiszpania - Polska (19.06, EURO 2021), Szwecja - Polska (23.06, EURO 2021), Polska - Albania (2.09, el. MŚ), San Marino - Polska (5.09, el. MŚ), Polska - Anglia (8.09, el. MŚ), Polska - San Marino (9.10, el. MŚ), Albania - Polska (12.10, el. MŚ), Andora - Polska (12.11, el. MŚ), Polska - Węgry (15.11, el. MŚ). ©

Pogoń zagra z Arką bez kilku ważnych ogniw

Pilka nożna

W piątek o 15 ostatni sprawdzian formy Pogoni Szczecin przed wznowieniem rozgrywek ligowych. Wiosna w PKO Ekstraklasie ruszy już 29 stycznia.

Dziś Portowcy na jednym z boisk przy Twardowskiego (gdzie pogoda nie pozwoliła, to pod balonem) zagrają z pierwszoligową Arką Gdynia. Można się spodziewać, że trener Kosta Runjaic wystawi skład zbliżony do tego, który za tydzień zagra w meczu ligowym z Rakowem Częstochowa.

Kłopot w tym, że nadal nie może skorzystać ze wszystkich zawodników, a największe zmartwienie jest z obsadą lewej obrony. Kontuzję odniesioną w grudniowym spotkaniu z Zagłębiem Lubin leczy wciąż Hubert Matynia. Uraz mięśniowy jest na tyle poważny, że lekarz Bartosz Paprota nie prognozuje, kiedy wróci do treningów. Co prawda trenuje już inny lewy defensor Luis Mata, ale Runjaic nie ma dużego zaufania do młodego Portugalczyka. Możliwe, że szansę otrzyma prawonożny gracz - David Stec, Jakub Bartkowski lub Paweł Stolarski.



Kamil Drygas odczuł trudny zimowych przygotowań

Podobny kłopot jak Matynia ma Adam Frączczak. Szybciej do treningów powróci Santeri Hostikka, a wkrótce zrobi to też Marcel Wędrychowski. Za to Hubert Turski dopiero w marcu.

Przed tygodniem z Wartą Poznań nie zegrali m.in. Michał Kucharczyk i Kamil Drygas. Pierwszy miał uraz mięśnia, drugi bóle pięty i ścięgna Achillesa. Wynikało to z intensywności treningów w okresie przygotowawczym. - Nasi fizjoterapeuci dają sobie z tym radę - zapewnia Paprota.

Mecz z Arką o 15. Szczeciński klub chce przeprowadzić transmisję. (LIS)

Koszykówka Trudny rywal Spójni na przełamanie

PGE Spójnia Stargard zanotowała trzy porażki z rzędu. Ta ostatnia mocno zabolala pewnie nowego trenera Marka Łukomskiego, który nie na taki debiut liczył. Dużo czasu na korekty nie było, więc w piątek musi liczyć na jeszcze większą mobilizację swoich podopiecznych i lepszą skuteczność.

Spójnia w piątek o 17.30 podejmie zespół Polskiego Cukru Toruń. Oba zespoły są poza ósemką i marzą o play-offach, więc tylko zwycięzca będzie bliżej celu. O tym, że „Pierniki” są dopiero na 10. pozycji wynika ze statystyki zespołu w meczach wyjazdowych. 11 delegacji i wszystkie przegrane. Torunianie chcą odzyskać wyjazdową niemoc, a stargardzianie raz jeszcze potwierdzić, że u siebie spisują się lepiej.

Siatkówka Pewny awans Chemika do ćwierćfinału

Grupa Azoty Chemik Police pokonał Legionovię Legionowo 3:0 (25:16, 26:24, 25:17) w 1/8 Pucharu Polski. Chemik broni trofeum wywalzonego poprzedniej wiosny, ale w ćwierćfinale czeka go „finał”. W meczu wyjazdowym zagra (10 lutego) z Developresem Rzeszów, czyli aktualnie najsilniejszym zespołem w rozgrywkach ligowych. (LIS)

Wzrosła wartość drużyny Pogoni. Jest też nowy lider w wycenach

Pilka nożna

Według najnowszego notowania portalu transfermarkt wartość zespołu Pogoni Szczecin wynosi 14,3 miliona euro.

Transfermarkt to świątynia informacji o piłkarzach. Portal co pół roku dokonuje też aktualizacji wycen zawodników. Przy poprzedniej, sierpniowej wycenie, Pogoniana była na 11,38 mln euro. Skąd ten skok? Przede wszystkim dużo lepsza runda za Portowcami, a co za tym idzie notowania kilku piłkarzy poszły w górę. W ligowym zestawieniu Pogon - pod względem wartości drużyny - jest na 4. miejscu. Wyżej są Lech, Legia i Jagiellonia.

Mamy też nowego lidera rankingu wśród Portowców. Poprzednim byli Aleksander Gorgon i Luka Zahović. Obaj jesienią byli wycenieni na 1,3 mln euro.

Obecnie najdrożej wycenianym zawodnikiem jest Kacper Kozłowski. Pół roku temu „kosztował” 50 tys. euro, a obecnie 1,5 mln. Aż takie przebicie to efekt tego, że młody pomocnik zaczął w końcu grać regularnie w lidze. Wcześniej



Kacper Kozłowski - najdroższy piłkarz wśród Portowców

więcej się mówiło o jego talentach, niż grał w elicie. A jesienią Kozłowski potwierdził, że może zrobić dużą karierę. Ina pewno Pogon chciałaby zarobić znacznie więcej niż 1,5 mln euro.

W rankingu Portowców na 2. miejscu jest obecnie Dante Stipica. Wartość bramkarza rośnie systematycznie (w sierpniu 2020 - 900 tys., a obecnie 1,2 mln euro), ale trudno się temu dziwić skoro spisyje się wybornie, coraz częściej słyszymy o powołaniu do reprezentacji, a Stipica jest jeszcze na tyle młody, że spo-

kojnie może trafić do silniejszego klubu i ligi.

Podium w drużynie uzupełniają Gorgon i Zahović. Obecnie są wyceniani na 1 mln. Jeśli osiągną sukces z Pogonią - za pół roku będą wyżej wyceniani. Kolejni zawodnicy na liście wycenieni są poniżej miliona. Większość zawodników z pierwszego składu utrzymała rankingi, kilku zanotowało wzrost, a kilku spadek.

Jedyny - jak na razie - zimowy nabytek Pogoni, Paweł Stolarski wyceniony został na 400 tys., czyli bez zmian z sierpniem 2020. (LIS)